Nr 201. Kraków 3 Września — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędu pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc
Wrzesień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 2 września.

Późno nadchodzące sprawozdania sejmowe nie dozwalają nam jeszcze we wszystkich szczegółach objąć rozpraw adresowych. Ogólny ich przebieg z zarysów, że tak powiemy, nam znany, jakoteż rezultat objawiony przy głosowaniu zdaje się zupełnie zadawalniający, bo dowiódł, że sejm nasz stanął na wysokości obecnej sytuacyi, sprostał całkowicie zadaniu wymagającemu dojrzałości politycznej.

Niepodobna, aby sroga katastrofa spadająca na naród przodujący cywilizacyi, występujący w obronie i z uznaniem tych zasad, na których wszystkie nasze nadzieje opieraliśmy, na naród wspólnictwem broni i wspólnictwem sympatyi z Polską połączony, nie miała odbić się silnie w jedynej reprezentacyi dziś imieniem Polaków przemawiającej. Wszelako zgadzamy się zupełnie ze zdaniem sprawozdawcy komisyi adresowej, że na zamanifestowanie tych uczuć wystarcza sama osnowa rozpraw. Uczucia te znalazły też wymowne tłomaczenie w mowie p. Klaczki, który większą część życia, jak wiadomo, przebył gościnnie na ziemi francuskiej przyjęty, a którego imie i pióro więcej może we Francyi niż u swoich niestety znane i cenione służyło zawsze do zbratania dwóch spraw, do ścieśnienia węzłów między dwoma narodami. Mowa p. Klaczki odznaczała się tem właśnie, że wolną była od tych przechwałek, które nam z Francuzami często są wspólne, że nie tłomaczyła sympatyi, jak to zwykle u nas czynią, bezwzględnem naciąganiem faktów na stronę nam przyjazną; owszem, spojrzał mowca spokojnem choć rzewnem okiem w tę przepaść, jakaby się w Europie rozwarła, gdyby Francya zepchniętą została do rzędu Hiszpanii.

Nie będąc zwolennikami wylewu uczuć tam, gdzie potrzeba politycznego działania — uznajemy, że było potrzeba ze stanowiska narodowego, równie jak ze stanowiska politycznego tego silnego wykazania naszej wierności dla dawnych sprzymierzeńców, tem bardziej, że głosy sprzymierzeńców pruskich tak głośno w Austryi i w innych sejmach się odzywają. Dziwna to zaiste kolej wypadków, czyliż ten epizod rozpraw adresowych nie przywodzi na pamięć owych dorocznych mocyj za Polską w francuskiej Izbie deputowanych za Ludwika Filipa; czyliż nie jest to dług oddany, wcześniej niż przypuszczać można było, objawom współczucia przez potężny naród dla narodu gnębionego i rozdartego. Tragiczne to dzieje XIX stulecia, którego fatalizmem we wszystkich jego przejściach nie przestaje być obraz morderstwa narodu ciągnącego za sobą cały szereg nieuniknionych następstw....

Lecz wróćmy do sejmu, który w rozprawach adresowych zachował miarę tyle potrzebną w obecnej chwili. Nie było rzeczą Sejmu przesądzać kierunku polityki austryackiej, nadając silniejszy nacisk na sprawy zewnętrzne, niż ten, jaki się w adresie znachodzi. Lecz jeśli polityka zagraniczna nie należy do sejmu, jeśli wystarczającą i odpowiednią jest objawiona gotowość do ofiar i poparcia monarchii; to również siłę tego wystąpienia byłoby to osłabiło, gdyby nietylko w osnowie adresu ale w ciągu rozpraw wzgląd na sprawy wewnętrzne wywołał spory przeciwnych dążności. Wniosek p. Smolki nietylko że upadł, ale traci na swem pierwotnem znaczeniu, skoro ten poseł przyjmuje mandat do Rady państwa w delegacyi wysłanej bez zastrzeżenia. Oświadczyliśmy się wczoraj przeciwko jego wyborowi, jakkolwiek nie skłonni do uchylania się przed faktem dokonanym; wobec jednakże wzrastającego prawdopodobieństwa możebnej akcyi ugodnej z federalistami czeskimi, uznajemy korzyść jego obecności w Radzie państwa. Musimy zwrócić uwagę na zupełny upadek polityki rezolucyjnej i polityki odrębności galicyjskiej na obecnej sesyi sejmowej. Oprócz słusznego i właściwego odwołania się w adresie do wypowiedzianych w rezolucyi żądań kraju, na które zresztą sam monarcha w mesażu wyraźnie się powołał, dwie te zbyt wyłącznie galicyjskie polityki, które przez dwa lata sprowadzały zamęt wyobrażeń, zupełnie teraz ucichły, mowy o nich nie było w sejmie. Wypadki poszły dalej, naturalne ciążenie pcha Austryę do ustroju federalnego, a w nim wyznacza nam odrębne stanowisko, lecz na wspólności praw, równym ich wymiarze i wspólności wszystkich czynników oparte. Nie chcielibyśmy zbytnim unosić się optymizmem rokując spieszne załatwienie wewnętrznych sporów, ale ta kolej ugodna i dążąca do federacyjnego ustroju wydaje nam się odpowiednią zasadom, jakie naród nasz po wszystkie czasy wyznawał i praktykował w stosunku do ludów, z którymi był związany.

Żałujemy, że sejm nasz nie uwieńczył całego swego zadania, nacechowanego umiarkowaniem i wytrawnością, jakimkolwiek objawem, któryby dowodził, że i w stosunku do naszych najbliższych pobratymców, z którymi na wspólnym żyjemy zagonie, nie zboczył od tej tradycyjnej zasady zgody i miru. W chwili kiedy Czesi przemawiają do najzaciętszych swoich przeciwników, podając im rękę do zgody, my, lubo nie będący w tym stosunku do Rusinów, bo przeszłość nasza jest ich przeszłością zarazem, ale silni naszą oświatą, naszem społecznem stanowiskiem, nie powinniśmy byli pominąć ich całkowicie w akcie politycznym, który imieniem całego kraju złożyć mamy przed tronem. Siła tego aktu byłaby zwiększoną, gdyby był imieniem dwóch zgodnych i spojonych części jednego narodu przemawiał.

Nie znamy jeszcze dokładnie przemówienia p. Ławrowskiego, ani wniosku p. Paszkowskiego, który właśnie tej potrzebie i temu obowiązkowi zaradzał. W samym jednak wniosku adresu przez rozbitki dawnej frakcyi świętojurskiej podanym widzimy wskazówkę, o ile ustąpiła dawna zawziętość; czy szczerze, czy tylko ze względów politycznych, w to nie wchodzimy, ale akt ten różni się wielce od dawniejszych tego rodzaju. Zwykłe dawniej użalania na ucisk od Polaków, ustąpiły miejsca żądaniu reformy wyborczej. Tak skrajni dziś mówią. Tem łatwiej z umiarkowanymi przygotować ugodę, którąby nam jedność przywróciła, którąby nie usuwając jako niebyłą, ale załatwiając i regulując kwestyę ruską przez wzajemne określenie stosunku dwóch ludów, dała nam nową siłę wobec całej Słowiańszczyzny, wobec Panslawizmu i porękę dla naszej przyszłości. Tej siły brakować będzie adresowi z 1870 r., który nie przemawia imieniem Polaków i Rusinów, a który dopiero, gdyby miał te dwa, że tak powiemy, podpisy pod wyrażeniem życzenia, aby „siłę poddać prawu“, miałby pełne doniosłości znaczenie wobec Petersburga.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 sierpnia.

(*S.*) Dziś popołudniu ukończone rozprawy szczegółowe nad adresem, nie przedstawiały wiele interesu. Rusini stawiali liczne poprawki, które bez wyjątku upadły. Kłuło ich w oczy mianowicie wyrażenie o „dziejowem powołaniu narodu naszego“, spełnianem od wieków i chcieli je zastąpić „posłannictwem Austryi płynącem z jej geograficznego położenia“. Również oponowali przeciw powtórzeniu rezolucyi w adresie. Zasługuje na uwagę poprawka postawiona do poprawki p. Ławrowskiego przez p. F. Paszkowskiego, który tym sposobem stwierdził pojednawczość i zrozumienie sytuacyi posłów krakowskich, zwanych tu ironicznie „krakowskim narodem“. Adres ogromną większością został w całości bez zmiany uchwalony.

Nie wchodzę w drobnostki, które nie miały wielkiej wagi po wczorajszych obszernych rozprawach. Między innemi dowiodły one, jak bezwarunkowo fałszywem jest twierdzenie *Gazety Narodowej*, iż p. Ławrowski nie zerwał z frakcyą świętojurską. Nie tylko zerwał z nią całkowicie, ale nadto koło niego grupuje się kilku innych szczerych Rusinów, po za którymi stoi większość ludności. Ogólne wrażenie rozpraw — nader korzystne. Nie byliśmy świadkami licytacyi patryotycznej, bez gruntownej i sumiennej dyskusyi.

Wieczorna *Narodówka* uznała za stosowne pobcinać mowę p. Klaczki, mianowicie w ustępie tyczącem się Galicyi i gabinetu p. Potockiego. Zapewne nie trafiły jej do smaku pewne uwagi szanownego posła. Lwowski naród upatruje koniecznie w słowach p. Klaczki inspiracye oficyalne; odkąd jeden ze stołecznych tak zwanych publicystow oświadczył publicznie, iż pisze to, co mu jego chlebodawcy pisać każą, naród lwowski nie może uwierzyć by jeszcze istniał pod słońcem człowiek niezależnych opinij. P. Klaczko dwadzieścia lat swego życia spędził we Francyi; tam zyskał prawdziwe i szeroki uznanie; mówiąc więc w obecnej chwili inaczej mówić nie mógł, a nadto był w zupełnej zgodzie z samym sobą, z własną przeszłością, z przekonaniami spotykanemi w każdym wierszu wyszłym z pod jego pióra. Czy trafił do serc i głów słuchaczy, wie każdy na posiedzeniu obecny.

W obec mocnego postanowienia sejmu i kraju wzięcia udziału w reprezentacyi Przedlitawii, kwestya wyboru delegacyi nie wznieciła trudności. Jedynie p. Smolka umrze z przekonaniem iż ostatni ustęp adresu „w obec dzisiejszych wypadków, przystępujemy do wyboru delegacyi“ i t. d. znaczy jakoby Izba bez „wypadków“ stanowczo przeszła *en masse* do obozu abstencyonistów. Niech i tak będzie.

Nie mam zwyczaju pisać komplementów dziennikowi, którego jestem choć chwilowo współpracownikiem; wyjątkowo tylko uważam za słuszne i konieczne zaznaczyć korzystne wrażenie jakie u wszystkich ludzi rozsądnych wywołało wasze wystąpienie przeciwko konspiratorskiej odezwie tajemniczego pochodzenia. Nadto każdego człowieka uczciwego oburzyły napaście z tego powodu przeciwko *Czasowi* w tutejszej prasie wymierzone. Swoboda druku i jawność wynalezione są na to, by niemi walczyć przeciwko niezdrowym i szkodliwym symptomatom, przeciwko obłędom wszelkiego rodzaju, by walczyć z odwagą cywilną, bez której publicystyka traci całe znaczenie i abdykuje całą swą godność.

P. S. Na wieczornem posiedzeniu dopełniono wyboru delegatów większych posiadłości i miasta Lwowa. W liczbie pierwszych znajdujemy p. Klaczkę. Lwów będzie reprezentowanym przez p. Smolkę, który znaczną większością p. Ziemiałkowskiego zwyciężył. Smutny to znak na niebie tak zwanego „polskiego stronnictwa“.

Wiedeń 1 września.

Sytuacya wojenna, która zdawała się nieco polepszać dla Francyi, znowu się pogorszać zaczyna. Mac-Mahon, jak się pokazuje, więcej byłby może zdziałał ze swem 120tysięcznym wojskiem przy obronie Paryża, aniżeli w marszu z Mezières ku Thionville, gdzie go dogoniły armie pruskie. W d. 29. 30, i 31 zaszły potyczki między Nouart, Beaumont, Mouzon i Carignan na prawym i lewym brzegu Meuzy, które, jak się zdaje, mniej pomyślnie wypadły dla Francuzów, Mac Mahon bowiem o mało co że nie został wparty do Belgii. Utrzymują, że Mac-Mahon za nadto dobrym jest wodzem, aby mu przypisywać można myśl tego marszu flankowego wzdłuż granicy belgijskiej; podobno rada wojenna w Paryżu, której Bazaine prosił o pomoc, ruch ten polecić mu miała. Jak donoszą telegramy z Brukseli, miał on się sprzeciwiać z początku temu poleceniu, dopiero gdy mu powtórnie rozkazano, przedsięwziął ów marsz. Jeźli tak jest, o czem jeszcze wątpić należy, byłoby to narażeniem 120000 ludzi bez dania odsieczy Bazainowi z Metz. Teraz jest obawa, aby Mac-Mahona nie zamknięto w Sedan; być może jednak, iż powiedzie mu się cofnąć szczęśliwie ku zachodowi.

Mowa p. Klaczki w sejmie galicyjskim zwróciła tutaj bardzo na siebie uwagę, nie rozpisuje się jednak nad tem bliżej, bo dostatecznie rzecz ta jest wiadomą z dzienników wiedeńskich.

Peszt 30 sierpnia.

(*W.*) Krok pojednawczy Czechów do swoich niemieckich współrodaków zrobił tu wrażenie niezmierne, tem większe, iż wcale był niespodziewany. Nadzieje, aby krok ten miał doprowadzić do zgody pomiędzy stronnictwami politycznemi obu narodowości w Czechach, są tutaj prawie żadne.

Natomiast powszechne jest przekonanie, że rząd austryacki wielkie z tego kroku może wyciągnąć korzyści dla uporządkowania konstytucyjnego Austryi i dla siły państwa.

Pod względem bezpośrednich rezultatów porozumienia, słuszną zdaje się robić uwagę *Reform*, mówiąc, że osoby wybrane przez klub niemiecki są najmniéj odpowiednie do przeprowadzenia porozumienia. W każdym jednak razie krok do zgody narodowości w Czechach zrobiony, krok najwłaściwszy układów pomiędzy stronami interesowanemi. Musi on kiedyś wydać owoce, gdyż nie cała ludność niemiecka w Czechach spogląda ku Prusom. Samo traktowanie zaś interesów realnych obchodzących blisko całą ludność, wywoła z łona téj ludności ludzi bezstronnych, którzy zastąpią dzisiejszych przywódców, a droga dziś otwarta do zgody może już nigdy nie będzie przerwaną bezustannie zbliżając do celu. Inicyatywa wzięta w tym kierunku przez Czechów zyskuje w Węgrzech wszechstronną pochwałę.

Jeżeli pod względem zgody wewnętrznéj w Czechach nadzieje są trochę odległe, natomiast jednomyślne jest przekonanie, że korzyści państwa mogą być bezpośrednie, i w znacznéj części leżą w ręku rządu, który nie chcąc na włos zbaczać z drogi konstytucyjnéj, nie miał najmniejszéj chęci stać się organem jednego stronnictwa tak zwanego „wierno-konstytucyjnego“ i być odeń zawisłym. Dla tego rządu rezulat wyborów w Czechach, przy wyciągnięciu dłoni pojednawczéj przez reprezentantów stronnictwa narodowego do Niemców, staje się z klęski korzyścią ułatwiającą położenie chwilowe a nawet i samo zadanie uporządkowania stosunków austryackich.

Kto wie jednak, czy i te nadzieje, jakie tutaj przywiązuje opinia do sytuacyi zmienionéj przez pojednawcze wystąpienie Czechów, nie są raczéj wyrazem chęci, niż rozwagi i ocenienia politycznego. „Zjednoczona wolna i potężna Austrya,“ stało się formułą życzeń węgierskich względem Austryi, którą dzisiejszy *Pesti Naplo* podnosi do znaczenia programatu w odpowiedzi danéj jednemu z wiedeńskich dzienników, oskarżającemu Węgrów, że sieją niezgodę pomiędzy ludami Austryi. Aby jednak tak Austrya zjednoczona była możliwą, potrzeba koniec końców, aby Reichsrath przyszedł do skutku i nie był mniéj pełnym i mniéj silnym moralnie od ostatniego. Panem więc sytuacyi pozostaje, jak była, szlachta czeska, a rozumne nadzieje polegać mogą tylko na jéj lojalności, i na chęci odparcia szachu zadanego jéj przez stronnictwo narodowe propozycyami pojednawczemi do Niemców, przez doprowadzenie do skutku ogólnéj reprezentacyi państwa.

Rachuby takie nie są zupełnie właściwe do ocenienia obcego kraju przez opinię publiczną. Ograniczam się więc do nacechowania tylko ogólnego wrażenia, jakie sprawił niespodziewany krok przywódców staroczeskiego stronnictwa, ogólnych nadziei i ogólnych dążeń przywiązywanych do téj zmiany w sytuacyi. Co do szlachty czeskiéj, dodać winienem, że używa ona tutaj jak najmniejszéj popularności, i nie mają tu zwyczaju wcale spodziewać się od niéj zwrotów pomyślnych. Co do rządu zaś austryackiego, ostatnie wybory w Czechach w w kuryi wielkiéj własności zupełnie pobałamuciły tutejsze o nim sądy. Tyle jednak pozostaje pewnem, że uważają go w Węgrzech za jedyny gabinet mogący utrzymać Austryę w skupieniu, w chwili tak krytycznéj jak obecna, za najkorzystniejszy ze względu na politykę zagraniczną monarchii i że jakkolwiek stać mogą stosunki nieznane dla publiczności w sferach decydujących, sama trudność położenia doda rządowi energii do wytrwania na obranéj drodze, a zarazem użyczy mu poparcia u tych wszystkich, których celem nie może być pogorszenie położenia ogólnego.

W czasach, w których agitacye panslawistyczne wichrzą silniéj niż kiedykolwiek po ziemiach gdzie tylko sięgają narzecza słowiańskie, godnem jest wspomnienia dla charakterystyki istotnego położenia rzeczy przemówienie biskupa wschodniego obrządku, Pankovicsa, do deputacyi obywateli miasta witających go przy wjeździe do rezydencyi Munkacsa w dniu 25 b. m. Biskup ten wyraziwszy zgrozę, jaką go przejmuje wojna, i zapowiedziawszy swe modły dla odwrócenia jéj od Węgier, czuł się w obowiązku dodać, że powinnością jest wiernych je-

Część literacko-artystyczna.

Po bitwie pod Jeną.

Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

(Ciąg dalszy).

Ruch armii rosyjskiej coraz mniej się zgadzał z temi korzyściami odniesionemi nad Francuzem, o jakich z początku gadano. Jaśniej widzący twierdzilii, że to zwycięstwo było kubek w kubek takie same jak pod Pułtuskiem, tak hałaśliwie ogłoszone trąbkami szesnastu pocztylionów wpadających do Królewca co koń wyskoczył, aż całe miasto nieposiadało się z radości, a król i królowa aż pokazali się na balkonie gdzie im z zapałem wiwat! krzyczano... We dwa dni jednak trzeba było wynosić się z całym dworem, aby niewpaść w ręce tych pobitych Francuzów... Pokazuje się, że ta sama tradycya cieszenia się z wątpliwych zwycięstw i dziś utrzymuje się na dworze Berlińskim...

Tak w nocy 10 lutego, jak i następnych, ognie obozu moskiewskiego paliły się na milę do koła Królewca i oświecały okolicę, że szpilki by zbierał. Patrząc z wałów na tę illuminacyę, przedstawiał się widok czarujący — atoli mieszkańcy niebardzo smakowali w tym malowniczym obrazie. Nikt bowiem nie wątpił o nowem starciu się, i nowej wygranej po stronie Francuzów. Jeszcze gorzej zatrwożyła się ludność, gdy 11go dowiedziano się na pewne, że część armii francuskiej posuwała się ku Królewcowi, i że podjazdy Murata widziano w pobliskości. Cały ten dzień i następny przeszedł w gorączkowem oczekiwaniu. Jedni goniąc za nowinami nie mogli usiedzieć, drudzy znowu jakby spiorunowani w osłupieniu oczekiwali katastrofy. Wielu oficerów rosyjskich widząc ten strach paniczny jaki ogarnął mieszkańców rozsiewało umyślnie przerażające wieści, aby bawić się popłochem Niemców. Opowiadano także, że możne domy wynosiły się z miasta, między innymi wyniosła się cichaczem księżna Radziwiłłowa (z domu księżniczka pruska) z całą rodziną do Memla.

Sama nawet księżna Solms, co zrazu zapowiadała, że nie wyjedzie z Królewca, uległa przedstawieniom Beningsena i już zamówiła konie na poczcie; atoli widząc, jakie wrażenie zrobiłby jej wyjazd, odwołała rozkaz. Wszyscy zgoła przewidując rychłe wkroczenie wojsk napoleońskich, zawczasu zatarasowali bramy swych mieszkań, tembardziej gdy niektórzy jeńcy francuscy zalecali tę ostrożność mogącą się przydać w pierwszych chwilach wpadnięcia do miasta. „Żołnierze nasi — mówili oni — w pogoni za nieprzyjacielem nie będą się bawić wysadzaniem drzwi; dość będzie czasu otworzyć je kiedy napad przeminie.“ Z temwszystkiem przez całą noc następną nie było alarmujących pogłosek i 12go rano zaczęto wolniej oddychać, zwłaszcza gdy dowiedziano się napewne, że armia francuska zrobiła odwrót.

Wielu historyków francuskich wychwala w tem zdarzeniu roztropność Napoleona. Gdyby jednak znał on był lepiej położenie Moskali, co innego zapewneby przedsięwziął. Wszystkie dokumenta pochodzące z ówczesnych źródeł niemieckich zgadzają się w dwóch punktach, że Moskale bardzo stracili na duchu i że im brakowało amunicyi. Zajęcie Królewca zaraz po bitwie pod Eylau byłoby spowodowało zawarcie pokoju o cztery miesiące wcześniej, pod warunkami dogodniejszemi dla Prus, a tem samem i dogodniejszemi dla Francyi. Przeciwnie odwrót Napoleona zrodził w Moskalach pretensyę, że to oni odnieśli zwycięstwo.

W ciągu następnych dni, kiedy się umysły cokolwiek uspokoiły i nabrały otuchy, zajęto się nieco gorliwiej stanem rannych. Historya tak nieszczędząca pochwał dla wielkich tępicieli rodu ludzkiego, częstokroć lubi zapominać o tych cichych poświęceniach się dla ocalenia nieszczęśliwych ofiar wojny. Podobnoś ani jeden z autorów francuskich opisujących kampanie napoleońskie nie wspomniał nawet o naczelnym chirurgu pruskim doktorze Goerke. Zacny ten człowiek powołany z Berlina przybył 11 lutego do Królewca i zajął się urządzeniem służby zdrowia. „Był to — jak mówią współcześni świadkowie — jedyny mąż zdolny zaprowadzić porządek, i przedsięwziąść stosowne środki w tem ogólnem zamięszaniu gdzie wszystko potraciło głowy. Dzięki jego staraniom Moskale musieli się zająć własnymi rannymi, o których dotąd nie troszczyli się wcale; a i potem nie bardzo dbali, bo chorzy często skarżyli się, że im głód dokucza. Prusacy wyłączną mieli pieczę około swoich rodaków i jeńców francuskich. Gdy wszystkie gmachy publiczne zapełnione były rannymi, których ciągle przybywało, wybudowano szopy oszklone na Haldersbergu, gdzie chorzy mieli wszelkie wygody, mianowicie w barakach pruskich; każdy pacyent znalazł tam siennik i wełnianą kołdrę, co było już wielką wygodą w porównaniu z opatrzeniem pierwszych dni.

Jeńcy francuscy ranni, lub nie ranni, należeli po większej części do korpusu Augereau. Przeznaczono dla nich kościół francuski protestancki, co im przypomniało ojczyznę. Księżna Solms i inne majętne osoby znajdujące się w mieście, opatrywały ich potrzeby z najprzykładniejszą gorliwością, w czem samo miłosierdzie chrześciańskie nie było jedyną pobudką. Nie raz, gdy jaki oddział jeńców lub rannych Francuzów wchodził do miasta, tłumy otaczały wchodzących. „Niektórzy — jak mówi autor — klęli na los swój, klęli Niemców, klęli żywność nędzną, a mianowicie chleb, który w rzeczy samej był bardzo poślednі. Atoli wielu z nich umiało zachować zimną krew, i wesoło wykrzykiwać: *Vive l'Empereur quand même!* przyczem nie nic nie tracili z dumnej postawy; bo choć popadli w niewolę, widać było, że należą do wielkiego narodu.“ Dumnymi umieli być niektórzy do tego stopnia, że nawet nie przyjmowali pieniędzy, jakie im ofiarowano.

Moskale uparcie obstawający przy swojem, jakoby oni pobili Napoleona pod Eylau, nie omieszkali popisywać się publicznie kilkoma orzełkami zdobytemi na korpusie Augereau. Obnoszono z paradą te cenne sztandary, a publiczność z pewnem wzruszeniem oddawała hołd tym orłom tylekroć zwycięskim, i żałowała niemal, że się dostały w takie ręce.

Pomimo chwilowego oddalenia się wojsk nieprzyjacielskich, i pomimo powrotu króla do miasta, Królewiec zachował swoją powierzchowność wojenną. Kosztem mieszkańców zaczęto organizować oddział ochotniczy Marwitza, który jednak nie miał czasu wyjść w pole. Było także mnóstwo oficerów rosyjskich tak konwalescentów jak na urlopie. Pokazywali oni dużo fanaberyi, nazywając się zbawcami Fryderyka Wilhelma; przyczem częste miewali zajścia z obywatelami pruskimi, którym zarzucali niewdzięczność. To pewna, że ów frazes: *Lieber Franzosen als Russen* (wolimy Francuzów niż Moskali) stał się popularnym między Prusakami. Ten głos opinii powszechnej przytaczają liczne pisma wychodzące po pokoju tylżyckim, a tem samem wręcz nieprzyjazne Francyi. Szczególniej mieszkańcy Króleswieccy oburzali się na arogancyę, na niechlujstwo i na łakomstwo Moskali. Te kościoły, gdzie były lazarety moskiewskie, zostały prawie przez nich zrujnowane, i kilka razy omal nie stały się pastwą płomieni; palono w nich bowiem ogień, a do opału brano ławki, z których odrywano żelazne okucie i sprzedawano żydom. Zaraźliwy wyziew z tego nagromadzenia chorych zrodził tyfoidalną gorączkę, na którą umarło najmniej dziesięć tysięcy tych nieszczęśliwych, nie licząc setki chirurgów i infirmerów. Epidemia ta dostała się do miasta i nie było rodziny, żeby nie opłakiwała straty przynajmniej jednej osoby. W niektórych dzielnicach zasmradzał powietrze gęsty dym pochodzący ze spalonych płaszczów i bielizny żołnierzy moskiewskich co marli po lazaretach. Ponieważ surowy był zakaz używania tych efektów, więc je wynoszono za miasto i palono. Długi czas widać było w pobliżu bramy Gumbińskiej wysoki stos tych gałganów tlejący wolnym ogniem a gęstym dymem zatruwający powietrze.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Francya nie zginęła.

I.

Na co zasłużył ten świat?... mniejsza o to!
My, nie jestemy sądne - cherubiny:
Słońce, zaćmiło się i nad Golgothą...
A ciągle biły serca i godziny...
Gdzież nie dowlekły się rude Wandale?
A cóż zostało z nich u Kartaginy?...
Nie! jeszcze Fracya nie zginęła — wcale!

II.

Nie! nie zginęła jeszcze Francya — ani
Cień jej chorągwi podartej kulami
Na bladych czołach poczuli tyrani,
I ścierać go szukali rękami...
Dopiero wielki miecz oburącz wzięła
Młotami wieków urobiony dla niej,
Nie i nie! *Jeszcze Francya nie zginęła!*

1870. sierpnia
Paryż.

Cyprian Norwid.

go i interesem kościoła w razie niebezpieczeństwa grożącego ojczyznie stać wytrwale w obronie koronowanego króla : całości ojczyzny, i że w takim wypadku on będzie „pierwszy, który swój lud poprowadzi do walki za króla i ojczyznę.“

Poznań 30 sierpnia.

Po niesłychanych rzeziach w okolicy Metz, złowroga zapanowała cisza. Smutek, który od początku tej strasznej wojny naszym tu był udziałem, z powodu okropnego naszego położenia jako Polaków, zaczyna się udzielać i sferom niemieckim. Widzą one ogrom strat, żniwo krwawe kwiatu młodzieży pruskiej, dla polityki, pychy i zaboru. Dreszcz przejmuje, gdy się spojrzy na ostatnie kolumny pism niemieckich. Ile tam doniesień o poległych, a zawsze z dodatkiem: „za Króla i Ojczyznę“, kiedyby stać winno: „za hr. Bismarka i politykę zaborczą“.

Ogromne znów transporta wojsk ciągną na plac boju, które dotąd strzegły brzegów morskich, niedotkniętych przez flotę francuską. Ale ostatnie też to armie, bo w kraju pozostały tylko niedorostki, kobiety i starce. Tak wyciągnięto całą ludność, zdolną do noszenia broni! Gdyby się ten zbrojny gminoruch rozbić miał o mury Paryża, światby nie widział podobnie strasznej klęski.

Jedyni żydzi zachowali żwawe usposobienie. Najmniej oni dotknięci, bo do wojska umieją najmniejszy dać kontyngens; interesa też już robić zaczynają. Ponieważ handel chorągiewkami zostaje w stagnacyi, bo zwycięztw w ostatnim tygodniu nie było, żądają w swym organie *Ost Zeitung* poznańskiej, by im koniecznie przysłano co z trofeów zwycięzkich, niewolników, a zwłaszcza choćby z jednego Turkosa, by się módz na tem odbić.— Wojna obecna dobrze maluje różnice obecnych czasów i usposobień od dawnych rycerskich zapasów. Dawniej za zdobycie sztandaru, armaty, ozdabiano krzyżem, awansem, szlachectwem; dziś na te wszystkie zdobycze wyznaczono nagrody pieniężne i od króla i od prywatnych: a więc i męztwo płaci się monetą; w konsekwencyi powinniśmy wrócić do wojsk najemniczych.

Jak sympatye francuskie w każdem sercu polskiem są żywe, dowodzi śliczna poezya sędziwego Bohdana, w piśmie waszem zamieszczona, którą z zachwyceniem odczytujemy, jakby z serc naszych wysnutą.

Działanie sejmu Lwowskiego śledzimy z baczną uwagą, a obawą lichych rozterek ostatniej kadencyi. Bolejemy, że sejm w tak ważnej chwili ma amatorów, jak poseł Wolski, do staczania walk z Siostrami Miłosierdzia. Kiedy się chce mieć „strzelców wogezkich“, to i Siostrami pomiatać nie trzeba. Uczmy się od Prusaków: rząd i kraj protestancki, a ma obecnie 800 różnych zakonnic katolickich i przeszło 100 zakonników do obsługi rannych użytych, oprócz kapelanów wojskowych. Ma zaś tę ogromną liczbę i pomoc, bo rząd nie protegował zachcianek podobnych, jak wnioski posłów niby katolików we Lwowie.

Berlin 30 sierpnia.

I dziś ubogi jestem w nowiny z teatru wojny. Gotuje się tam jakiś ważny wypadek, nowy, straszny rozlew krwi, tem smutniejszy, że blizkości końca walki i zawarcia pokoju nieobiecujący. O stratach pod Metz ciągle jeszcze niepewność panuje; zapewniają, że ogólna cyfra zabitych i rannych z obu stron w ciągu tych dni krwawych wynosi około 100.000 ludzi. Może powyższa cyfra nie odpowiada rachubom tych, którzy same straty pruskie na tyleż normują, ale zawsze niema ona równej sobie w rocznikach wojen europejskich. Coś podobnego praktykowało się tylko w rzeziach amerykańskich.

Wspomniałem już o zamiarze tutejszego rządu formowania trzech nowych armij. Projekt ten staje się czynem. Armia gromadząca się na Szląsku ma znaczenie polityczne; jest to korpus obserwacyjny wystawiony przeciwko Rosyi i Austryi. Widać w tym kroku przezorność cechującą wszystkie działania rządu pruskiego, a nadto świadczy on o niedowierzaniu w nieskończoną neutralność ościennych mocarstw. Prusy chcą być przygotowane na ewentualność obcej interwencyi.

Jeżeli moje informacye mnie nie mylą, spokój i umiarkowanie, panujące zwykle i dotąd w tutejszych sferach rządowych, ustępują miejsca gorączkowej zawziętości, namiętnemu postanowieniu prowadzenia wojny do ostatniej kropli krwi. Zważając na to, co się dzieje we Francyi, przychodzi się obawiać, że pojedynek dwóch armij przemieni się w pojedynek dwóch narodów; że pełen okropności frazes *the war to the knife*, wojna na noże, jaką Cavour między Piemontem i Austryą podczas kongresu paryzkiego przepowiadał, znajdzie teraz urzeczywistnienie.

Niemcy dla dodania sobie otuchy próbują teoretycznych rozpraw nad przyszłą formą Niemiec zjednoczonych. Zjednoczenie jest już faktem spełnionym; o tem może wątpić chyba ideolog nieznający lokalnych stosunków. Cokolwiekbądź się stanie, Niemcy zjednoczone pozostaną.

Pierwszem, bezpośredniem, nas najbliżej obchodzącem następstwem zlania się w jedno ciało szczepu germańskiego w granicach dzisiejszych Niemiec zamieszkującego, być musi:

stanowcze pchnięcie Austryi ku Słowiańszczyznie i Wschodowi;

rozbicie ostateczne świętego przymierza, którego ostatnie pajęcze nici jeszcze Prusy i Rosyę łączyły.

Pozwolicie mi wrócić inną razą do tego przedmiotu.

Paryż 28 sierpnia.

-i- Niebezpieczeństwo się zbliża — armia księcia następcy i część armii księcia Karola forsownemi marszami zbliżają się do Paryża. Jenerał Steinmetz ma tymczasem trzymać w szachu marszałka Bazaina pod murami Metz. Depesza z Mezières 26 sierpnia ruch ten wojsk pruskich potwierdza; depesza urzędowa pruska z 25 sierpnia zamieszczona w *Times* powiada wyraźnie: Korpusy pierwszej i drugiej armii stawiają czoło armii marszałka Bazaina; reszta sił niemieckich rozpoczęła stanowczy pochód na Paryż. Los kampanii, los Francyi całej zależeć teraz będzie od oporu, jaki stolica zagrażającym jej wojskom stawić potrafi. Czy jest dostatecznie przygotowaną do obrony, i w jakim stanie fortyfikacye jej znajdują się, o tem choćbym i mógł, nic powiedzieć nie mogę. Zapasy żywności powiększają się z dniem każdym: ogromna ilość bydła z okolic wprowadzoną została do miasta, 20 tysięcy wołów, 150 tysięcy baranów itd. umieszczono w lasku bulońskim, który stał się na tę chwilę jedną wielką oborą i pastwiskiem zarazem; zboże niezmłócone również tu zwiezionem zostanie, czego zaś zwieźć nie zdołają, to za nadejściem Prusaków ogień pochłonie. Upor okolicznych mieszkańców wiejskich, niechcących wierzyć, aby Cesarz mógł Prusaków aż tak daleko dopuścić, staje wielu na przeszkodzie rozporządzeniom administracyi; spodziewać się należy, że teraz im się oczy otworzą, i że czas stracony wynagrodzić zechcą. Rząd tak długo smutną prawdę ukrywał i w oczach wiejskich ludności niepomyślne wiadomości za podstępne wymysły nieprzyjaciół cesarstwa podawał, iż dziś w własne wpadł sidła. Uzbrojenie gwardyi narodowej Paryża postępuje, ale tak szybko, jak gdyby Prusacy dopiero wychodzili z Berlina. A jednak mieszkańcy Paryża najlepszą okazują wolę, i rąk do broni nie brak, i w samem mieście dwakroć sto tysięcy gwardzistów sformowaćby można. Wszędzie, tak w Paryżu, jak i na prowincyi, jeden tylko krzyk słychać: broni! dajcie nam broni! I właśnie tej broni nie dają. Względy dynastyczne górują nad wszystkiemi i mogą zgubić Francyę. Jenerał Trochu, gubernator Paryża, posiada ogólne zaufanie stolicy, ale za to rząd znosi go tylko. Jenerał ma dodany sobie do pomocy (?) tak zwany komitet obrony, z imperyalistów czystej krwi złożony; obecnie do jego składu rząd powołał senatorów: Behic i Mellinet, i deputowanych: Daru, Dupuy de Lôme i Talhouet. Thiers nie chciał z razu przyjąć udziału w tym komitecie, pragnął bowiem z wyboru Izby wstąpić do niego; wobec jednak stanowczego oporu rządu w tym względzie a zbliżającego się tak groźnego niebezpieczeństwa zgodził się na nominacyę, i dekret też, mianujący go członkiem komitetu obrony, zaraz się w dzienniku urzędowym ukazał.

Pozycya jenerała Trochu ma być bardzo trudną; z prefektem policyi p. Pietri zgodzić się nie może, a popularność, jaką sobie zyskuje, coraz go bardziej niemiłym czyni rządowi. Przyszło już onegdaj do tego, że Cesarzowa zażądała, aby się podał do dymisyi. Trochu patryotycznie na to odpowiedział, że dobrowolnie tak ważnego stanowiska opuścić nie może, i wytrwa na niem, dopóki go rząd nie usunie. Jak na teraz, zdaje się, rząd nie będzie miał do tego odwagi. Przy systematycznym jednak oporze co do uzbrojenia całej ludności, i tysiącznych innych trudnościach, jenerał Trochu nie podoła ważności obecnej chwili. Bataliony gwardyi narodowej paryskiej zaczynają mu nadsyłać adresa z wynurzeniem zaufania. Adres 52 batalionów dalej jeszcze sięga, wzywa go do ocalenia Paryża i Francyi, i zapewnia, że gotów jest wszelkie jego wykonać rozkazy. Jeżeli inne bataliony gwardyi pójdą za tym przykładem, losy Francyi znajdą się w rękach jenerała Trochu. Na teraz tej delikatnej materyi bliżej dotykać nie śmiemy.

Pomiędzy ludem, zwłaszcza po wsiach, rozpuszczane są pogłoski, że przyczyną wszystkich klęsk obecnych są — republikanie i deputowani opozycyjni w Izbie. Oni wszystkiemu winni, oni to wszystkie sprowadzili nieszczęścia. Domyślacie się, zkąd to tego rodzaju wieści wychodzą, i w jakim celu?

Izba zatwierdziła wcielenie gwardyi ruchomej do armii liniowej. Środek to dobry, i powiększyć może armię o czterykroć sto tysięcy ludzi, ale od powiększenia na papierze do rzeczywistego — bardzo daleko. Deputowany opozycyi, Guyot Montpayroux, który pierwszy z tą myślą wystąpił, zaprojektował, aby z gwardzistów ruchomych i dawnych wojskowych, obecnie powołanych w szeregi, formawać sto nowych pułków piechoty. Środek to był najwłaściwszy: młody żołnierz pomięszany ze starym i dowodzony przez prawdziwych oficerów, mógł wielkie oddać usługi. Rząd i Izba uchwaliła inaczej: bataliony gwardyi ruchomej dodawane będą do istniejących już pułków, zachowując swych oficerów; a trzeba wiedzieć, że ci oficerowie, nominowani przez protekcye, nie znają wcale służby wojskowej, i ogólnie z tej przyczyny za nic są przez żołnierzy swoich uważani. Takie rozporządzenie gwardyą ruchomą nie wiele więc pomoże. Serce się istotnie ściska patrząc na to wszystko, co się tu dzieje. Straszne niebezpieczeństwo zagraża Francyi, wielu je widzi, chciałoby zaradzić temu, ale jakaś siła ubezwładniająca, wszelkie paraliżuje usiłowania. Pisząc pod stanem wojennym nie mogę się rozszerzać nad tym przedmiotem, ale to tylko powiem, że położenie rzeczy widzę w czarnych i bardzo czarnych kolorach!

Co się dzieje z armią Mac-Mahona — nie wiemy. W Rheims już jej nie ma — być może, że jest już w Laon i manewruje dla połączenia się z marszałkiem Bazainem. W ogóle zresztą o działaniach wojennych nic prawie nie wiemy w Paryżu; o bitwie z 18go dotychczas nie ma szczegółów, i domyśleć się tylko można, że buletyny pruskie nie bardzo minęły się z prawdą.

Podporucznik pruski Hardt, za szpiegostwo skazany na śmierć, wczoraj zrana w dziedzińcu Szkoły Wojskowej rozstrzelanym został. Umarł odważnie — ostatnie jego słowa były: za ojczyznę. Jutro mają rozstrzelać skazanych za sprawy w La Villette.

Kraków 2 września. (*Sprawozdanie z posiedzenia zwyczajnego Rady miejskiej w d. 1 września*). Po załatwieniu zwykłych formalności, zanim przystąpiono do porządku dziennego, przewodniczący wice-prezydent Dr Szlachtowski zdał sprawozdanie z administracyi dochodów akcyzy i myta w pierwszem półroczu r. 1870. Z sprawozdania tego pokazuje się, że dochód ogólny z akcyzy wyniósł od 1go stycznia do końca czerwca b. r. 202,707 złr. 81½ c., rozchód zaś 198,074 złr. 75 c. Reszta kasowa wyniosłaby przeto 4633 złr. 6½ c.; z tego jednakowoż odciąć wypada na zaliczkę 3266 złr. 76 c., pozostanie przeto 1366 złr. 30½ c., dodawszy zaś do tego zwroty kosztów z dochodów za przyszłe lata potrącić się mające w kwocie 5059 złr. 92½ c., pozostanie w kasie miejskiej czystego dochodu z akcyzy, po zapłaceniu już podatków itp. 6426 złr. 23 c., oraz koło 10,000 złr., które należą się miastu od p. Löbensteina za remanenta.

Ponieważ na porządku dziennym bardzo wiele znajdowało się kwestyj pod obrady przyjść mających, uchwalono przeto, aby zacząć od najważniejszych, a mianowicie od spraw szkolnych. W skutek tego nastąpiło posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, chodziło bowiem o zatwierdzenie przedstawionych przez sekcyę szkolną kandydatów na cztery posady nauczycielskie przy szkołach ludowych Sgo Szczepana i Sgo Floryana. Pierwsze dwie otrzymali pp. Zasadny i Cześnikiewicz, drugie pp. Klimunda i Balcarczyk.

Następnie radca Rzewuski zdawał sprawozdanie co do pomieszczenia szkoły ludowej Sgo Szczepana. Sekcya ekonomiczna uznała, że projektowany na zakupno dom na Piasku pod L. 59 nie jest odpowiednim na szkołę i dla tego stawia wniosek, aby przejść nad tym punktem do porządku dziennego, na co Rada się zgodziła. Przyjęto zaś dalszy wniosek sekcyi I, aby wydzierżawić od p. Barbary Wiśniewskiej dom pod L. 7 przy ulicy Krupniczej na tymczasowe pomieszczenie tej szkoły przez jeden rok za czynszem rocznym 400 złr. i 150 złr. na reparacye, oraz za opłatą podatków rządowych. Na klasę III, która mieścić się miała w przerobionej stajni, odstąpił nauczyciel dobrowolnie jeden pokój z swego własnego mieszkania.

Wreszcie uchwalono prawie jednomyślnie, że do 1go października 1870 r. szkoła parafialna św. Szczepana umieszczoną być ma w własnym domu miejskim i tym celem sekcya szkolna wspólnie z ekonomiczną przedsięwezmą kroki przygotowawcze.

Stosownie do § 19 statutu domu pracy gminy krakowskiej przystąpiono do wylosowania połowy członków komisyi domu pracy. Z Radców miejskich wylosowani zostali pp. Marfiewicz, Gralewski i Dr Wróblewski, z poza Rady pp. Ilming, Dworski i Kamiński. Gdy przyszło jednakowoż do wyboru nowych członków w miejsce występujących, zgodzono się jednomyślnie, aby na rok przyszły uprosić jeszcze tych samych członków, pomimo, że zostali wylosowani.

W końcu udzielono dwom urzędnikom magistratu i jednej wdowie po urzędniku miejskim trzechmiesięczną zaliczkę na pensyę za zwrotem w dwudziestu miesięcznych ratach.

Resztę przedmiotów będących na porządku dziennym odłożono do przyszłego posiedzenia. które się ma odbyć w ciągu miesiąca września.

Rada powiatowa krakowska kończąc swój trzechletni peryod, odbyła d. 31 sierpnia ostatnie zwyczajne posiedzenie w obecności delegata Namiestnika radcy dworu p. Juliusza Bobowskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Rada przez powstanie wyraziła swój żal po stracie jednego z najczynniejszych swych członków p. Maksymiliana Badera zmarłego w lipcu. Sekretarz zdał sprawę z czynności Wydziału za czas od 1 kwietnia do końca sierpnia, w ciągu którego Wydział na 12 posiedzeniach załatwił 650 spraw w różnych przedmiotach, a między temi 200 co do dróg krajowych.

Rada uchwaliła udzielić pożyczkę 1000 złr. z funduszów powiatowych na potrzeby drogi powiatowej Wrocławskiej. Na wniosek radcy Tańskiego, delegowanego do komisyi rekrutacyjnej, polecono Wydziałowi, by pouczył wójtów gmin okólnikiem co do ich obowiązku względem reklamacyj przez popisowych, mających prawo do uwolnienia od służby wojskowej. Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Zakamyczu i Chełmie względem dobrowolnego połączenia się tych gmin w jednę gminę „Chełm.“

Na przedstawienie przewodniczącego, Rada upoważniła Wydział do wydania sekretarzowi pochwalnego świadectwa za jego czynności od czasu wnijścia w życie reprezentacyi powiatowej. Wreszcie na wniosek X. kan. Górnickiego Rada przez powstanie wyraziła jednomyślnie uznanie i podziękowanie Wydziałowi a w szczególności prezesowi za trzechletnie urzędowanie, do czego p. Delegat Namiestnika, żegnając teraźniejszy skład Rady powiatowej, dołączył podziękowanie za zgodne zawsze postępowanie z organami rządu.

NPan dozwolił, aby radcy Dworu i radcy namiestnictwa galicyjskiego hr. Maurycemu Dzieduszyckiemu wyrazić Najwyższe uznanie za jego długoletnią, wierną i skuteczną pracę, a to z powodu przeniesienia go na własną jego prośbę w stan spoczynku.

Wiedeń 1 września. Zastrzeżenie prawne deputowanych do sejmu czeskiego z grupy właścicieli większych posiadłości brzmi: „Wynikiem ostatnich wyborów udzielone nam mandata zaufania przyjęliśmy jedynie w tym celu, aby w sposób nam właśnie dozwolony utorować drogę do wszechstronnego porozumienia się w kwestyi, jak prawnopolityczne żądania królestwa Czech dadzą się pogodzić z wymogami teraźniejszości i potrzebami monarchii całej. Wstępując przeto do tego wys. zgromadzenia zmuszeni jesteśmy przedewszystkiem powołać się na złożone podczas sesyi sejmowej w d. 5 kwietnia 1861 r. oświadczenie członków stanów czeskich, takowe niniejszem z naszej strony ponowić, względnie zaś do niego się przyłączyć. Zastrzedz się zatem musimy przeciw temu, żeby wstąpienie nasze do tego wys. zgromadzenia i udział nasz w jego czynnościach nie przesądzały w jakikolwiek bądź sposób na przyszłość co do praw i wolności królestwa czeskiego, i wskutek tego konstatujemy przedewszystkiem, że przyrzeczeniu, które złożyć mamy, nie należy innego przypisywać znaczenia, jak to, że trwamy w niewzruszonej wierności ku naszemu prawemu cesarzowi i królowi, a istniejącym faktycznie ustawom o tyle jesteśmy posłuszni, o ile to jest obowiązkiem każdego obywatela państwa.“

Zapowiedziane oświadczenie Niemców zawiera nacisk na wierne pozostanie czeskich Niemców przy konstytucyi, a zarazem protest przeciw zastrzeżeniu prawnemu szlachty i Czechów.

W sejmie czeskim uchwalono mesaż cesarski powierzyć osobnej komisyi z 9 członków, która ma zaraz na następnem posiedzeniu zdać sprawozdanie. Do komisyi tej wybrani z większych posiadłości hr. Clam-Martinitz, książę Karol Schwarzenberg, hr. Leon Thun; z kuryi miast Hasner, Herbst, Schmeykal; z gmin wiejskich Rieger, Sladkowsky, Zeithammer.

Z pierwszego posiedzenia czesko-niemieckiej komisyi ugodowej wiadomo dotychczas, że radzono nad odgraniczeniem powiatów pod względem narodowym, wreszcie nad wszechstronnem zabezpieczeniem się przeciw narodowym większościom w rozmaitych reprezentacyach, W ogóle zamierzono, aby z łona komisyi wyszły zasady ustawy o narodowościach i sejmowej ordynacyi wyborczej.

W sejmie styryjskim wybrani zostali do Rady państwa: Carneri, baron Hackelberg, Pauer, Dr Rechbauer, Dr Waser, Dr Stremayer, Dr Lipp, Tomschitz, Weinhandl, baron Gudenns (dwaj ostatni klerykalni), Liebl, Seidl i Brandstetten.

W sejmie karyntyjskim przyjęto *en bloc* adres wyrażający zadowolenie z neutralności i pozostanie przy konstytucyi. Do Rady państwa zostali wybrani z większych posiadłości Edelmann z miast Jessernigg i Ritter, z okręgów wiejskich Stohert.

W sejmie kraińskim wybrani do Rady państwa z większych posiadłości hr. Margheri, z miast Murnik i Horak, z gmin wiejskich Dr Costa, Svetec, hr. Barbo.

W sejmie morawskim przyjęto po oklaskami zakończonej mowie Dra Sturma, następującą jego rezolucyę: 1) Sejm obstaje przy samoistności Moraw w bezpośrednim związku z państwem i uważa ustawy zasadnicze jako jedynie legalną podstawę prawną do porozumienia się. 2) Sejm zastrzega się przeciw uznaniu prawa politycznego Czech i sejmu jeneralnego i uważa ostatecznie załatwienie kwestyi konstytucyjnej i ścisłą neutralność za konieczną potrzebę monarchii.

Tak więc dotychczas już trzynaście sejmów dokonało wyborów do Rady państwa, brakuje tylko jeszcze deputowanych z Czech, Dalmacyi, Tryestu i Tyrolu. Co się tyczy tych kwestyj spowodowanych przez posłów klerykalnych, którzy w sejmie tyrolskim odmówili złożenia przysięgi, postanowiono już podobno w rządzie, iż w razie, gdyby ciągle trwali przy złożeniu warunkowego przyrzeczenia, namiestnictwo ma Sejm rozwiązać, poczem natychmiast rozpisane zostaną wybory bezpośrednie. Według ostatnich jednak wiadomości posłowie ci skłaniają się wskutek ponownego wezwania do złożenia przyrzeczenia bezwarunkowego.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze, iż wskutek rozmaitych z Pragi rozsiewanych wieści o wpływie hr. Andrassego na układy toczące się z czeskimi przywódzcami, upoważnioną jest oświadczyć: że prezes ministerstwa węgierskiego nie wystosował w tej sprawie żadnej noty ani do hr. Nostiza, ani do nikogo, i wogóle w całej tej sprawie zupełnie żadnego nie brał udziału.

Niemcy.

Nadmieniliśmy wczoraj, iż na zgromadzeniu wielu obywateli Berlina odbytem d. 30 sierpnia, a zwołanem przez naczelnego burmistrza Seydela i deputowanych Unruh i Löwe uchwalono odezwę do ludu i adres do króla, pod który zbierać będą w całych Niemczech podpisy. Pisma te są następującej osnowy:

Odezwa do ludu niemieckiego.

Kiedy zbrojna część ludu odpiera na obcej ziemi napad nam zgotowany i zwycięski pochód swój pieczętuje krwią serca swego, dyplomacya obcych państw sposobi się, aby w stanowczej chwili narzucić nam warunki pokoju. Już raz po pełnych chwały walkach w latach 1813, 1814 i 1815 lud niemiecki oszukany został przez niechęć obcą o cały zysk swoich zwycięstw i o spełnienie najgorętszych życzeń swoich. Nieprzyjaciela pokonanego ponad własne jego oczekiwanie oszczędzano i sprzyjano mu; granice Niemiec pozostały jak były naruszone i wystawione na ponowną żądzę zaczepek; zamiast jedności państwa niemieckiego, narzucono nam słabość starego Związku. Pół roku Europa pokutowała w zbrojnym pokoju za winy dyplomacyi. Kiedy teraz podobne grozi niebezpieczeństwo, lud niemiecki nie powinien milczeć. Świat zaś powinien dowiedzieć się, że książęta i lud postanowlii wynagrodzić sobie to, co nam było w r. 1815 wzbronionem: jedność państwa i obronne granice.

W poniższym adresie do NPana złożyliśmy prosty wyraz naszych uczuć. Oby podpisy z całych Niemiec przekonały, że jesteśmy tłumaczami ducha całego ludu.

Berlin 30 sierpnia 1870.

Adres do króla brzmi:

Najjaśniejszy, najpotężniejszy, najmiłościwszy królu i panie!

Około WKMci i Twoich NPanie sprzymierzeńców gromadził się w jednej myśli naród, kiedy wojna stała się nieuniknioną. Ślubował on wytrwać wiernie w walce o bezpieczeństwo, jedność i wielkość ojczyzny niemieckiej. Bóg pobłogosławił orężowi podniesionemu za słuszną sprawę z nieprzełomną walecznością. Potokami najszlachetniejszej krwi wywalczone zostały zwycięstwa, ale nadspodziewanie szybko zbliżyły nas do wytkniętego celu. Potężne wysilenia oczekują nas jeszcze; lud niemiecki gotów ponieść wszelką ofiarę, jakiej wymaga osiągnięcie najwyższego zadania narodowego. Ale w połowie groźnego i podniesionego stanu umysłów, niepokojeni jesteśmy doniesieniami coraz bardziej ponawianemi, że obce wdanie się, które nie umiało zapobiedz okropnościom wojny, teraz usiłuje uszczuplić nagrodę naszych walk według swego upodobania. Pamięć zajść po świetnem powstaniu ojców naszych, tkwi nam świeżo w umyśle i przestrzega Niemcy, aby same jedne naradzały się nad warunkami swojej pomyślności. Dla tego zbliżamy się jeszcze raz do WKMci, ślubując wierne wytrwanie, aż mądrości Twej NPanie powiedzie się, wykluczając wszelkie obce wdanie się, stworzyć stosunki, któreby były rękojmią lepszego niż dotychczas spokojnego zachowania się ludu sąsiedzkiego, uzasadniły jedność całego niemieckiego państwa i zabezpieczyły go od wszelkiej zaczepki.

W niezruszonej wierności wyczekujemy z czcią należną

WKMci wierni słudzy.

Teatr wojny.

Najlepiej obmyślane plany wojskowe w wykonaniu nieraz napotykają na tak nieprzewidziane przeszkody, iż rzec można, że szansy pomyślności wojennej zależą niekiedy od przypadku, od chwili. Warunki terenu, większa lub mniejsza szybkość w ruchach taktycznych, co więcej nawet przypadłości meteorologiczne, nie mówiąc już o strategicznych doraźnych zwrotach kolumn maskowanych konfiguracyą okolicy, wpływać mogą mimo całą waleczność wojska na ujemne rezultaty bitwy. Słusznie mówili Rzymianie: *belli dubius eventus.* Nikt przed wybuchem wojny obecnej nieprzypuszczał, aby armia pruska mogła chwilowe nawet nad znanem odwiecznie z męztwa wojskiem francuskiem odnieść korzyści. Nikt nie przypuszczał, aby liczba, której zrównanie wydawało się prawdopodobnem, rozwięzywała problemata wojenne w sposób graniczący jakby z czarodziejską mistyfikacyą. Lecz szczęście bywa zwykle zmienne i kolej upokorzenia przyjdzie prędzej lub później na zarozumiałych i zbyt ufnych w swe szczęście. Czekajmy!

W chwili właśnie kiedy przez poruszenie armii Steinmetza ku Paryżowi wszystkie armie pruskie zdawały się być bez związku z sobą, kiedy przypuszczano, że żadna drugiej w razie stanowczej walki posiłkować nie będzie mogła, skoro się armia Mac-Mahona ku Metz na odsiecz Bazainowi posunie, dowiadujemy się z telegramu wprawdzie zbyt nacechowanego stronniczością, bo urzędowego, że Mac-Mahon przez korpusy saskie i bawarskie zaatakowany, z Beaumont, miasteczka położonego w okręgu sedańskim wyparty i pod Mouzon przez Meuzę na prawy brzeg tej rzeki przerzucony został. Tego rodzaju przerzucenie nie byłoby mimowolnem, Mac-Mahon bowiem nie mógł innej obrać drogi dążąc ku Metz dla połączenia się z oblężoną armią Bazaina. Inny telegram z Brukselli według doniesień z Florenville ogłoszonych 31 sierpnia w *Indép. belge* twierdzi, że Mac Machon rzucony został 30go napowrót aż do wzgórzy Vaux en Dieulet, a 31go Niemcy ponowić mieli bitwę i obsadzić Carignan. Mac-Mahon cofnąć się miał do Sedan.

Oba telegramy są nie jasne, nie wymieniają miejsc bitew i niejako sprzeciwiają się sobie; czekać przeto należy, zanim całej prawdy dowiedzieć się będziemy mogli, na depesze bliżej rzecz wyjaśniające. Armia marszałka Mac-Mahona według podania samych dzienników berlińskich, liczyć ma 145.000 ludzi a z licznych doniesień wiadomo, że pod względem swej artyleryi szczególniej szczodrze ma być zaopatrzoną. Lecz przypuściwszy, że Mac-Mahon miał tylko armię okrągło stotysięczną i że artylerya jego nieprzewyższała stopy normalnej, to i w takim razie siła ta była zbyt wobec nieprzyjaciela imponującą, aby tak wielką jak telegramy przedstawiają, porażkę odnieść mogła. Siły pruskie z którémi Mac-Mahon mógł mieć do czynienia w d. 30 sierpnia, są następujące: armia królewicza Saskiego licząca trzy korpusy, z których dwa w d. 18 sierpnia pod Gravelotte wiele ucierpiały, a zatem mniej więcej 80.000 ludzi liczyć mogą. Armia Steinmetza, jeżeli istotnie opuściła Metz mogła się znajdować najdalej w Verdun, a zatem zostawała bez związku z armią królewicza Saskiego i nie liczy więcej po stratach poniesionych w bitwach pod Metz jak zaledwo 75.000 ludzi. Armia księcia Fryderyka Karola, której 10ty korpus (Voigts-Rheetz) w Thionviolle i jego okolicy stoi, posiada 3 korpusy, a zatem jeżeli 17a dywizya z Szlezwiku nadciągła, rozporządza siłą mniej więcej 100.000 ludzi. Przypuścićby chyba należało, że wszystkie te 3 armie razem połączone natarły na armię Mac-Mahona, co wobec odległości ich od siebie nie zdaje się prawdopodobnem.

Siècle przynosi tekst petycyi do jenerała Trochu obywateli Paryża, przez wielką ich liczbę podpisanej, a żądającej natychmiastowego uzbrojenia stolicy. Brzmi ona:

„Zważywszy, że środki powszechnego uzbrojenia istnieją tylko na papierze i że wielka część obywateli nie otrzymała dotąd ani broni, ani amunicyi, że takie położenie rzeczy jest dziełem stronnictwa, które ujarzmiając Francyę przez lat 20, dziś w swej nieufności tak daleko się posuwa, że nas wobec nieprzyjaciela pozostawia bez broni, zważywszy, że w obecnej chwili nie powinno być innego stronnictwa, jak stronnictwo narodowe, wzywają podpisani obywatele w odpowiedzi na odezwę jenerała Trochu, tegoż jenerała, aby na własną odpowiedzialność rozdzielić kazał niezwłocznie między obrońców stolicy broń i amunicyę.“

Według *Gazette de France* pałac przemysłowy w Paryżu zamieniony został w arsenał i koszary. W wielkiej galeryi szklanej, która przed dwoma miesiącami zawierała wystawę robót rzeźbiarskich stoi w tej chwili 200 dział na lawetach; 1230 ludzi z tego batalionu gwardyi ruchomej zajmuje boczne galerye. O zaopatrzeniu Paryża w żywność jak największe łożone są usiłowania, nietylko bowiem kraj dostarcza potrzebnych przedmiotów lecz i morzem z Anglii starają się sprowadzać wiktuały. *Dublin Evening Mail* donosi, że przyszło do stolicy Irlandyi zamówienie 340.000 funtów wieprzowiny, lecz zamówienie to nie mogło być wykonanem.

Korespondent *Timesa* będący w głównej kwaterze królewicza, donosi następujące szczegóły o oblężeniu Pfalzburga:

Petersbach 11 sierpnia. Francuzi trzymają się w Pfalzburgu i nie opuszczają go jak to uczynili z forteczką La Petite Pierre. Bombardowanie nie wywiera żadnego skutku na warownie zbudowane przez Vaubana i jak się tego spodziewano, Prusacy poprzestaną na zamaskowaniu twierdzy dostateczną siłą. Pfalzburg panuje nad gościńcem prowadzącym ztąd do Strasburga.

Blamont 14 sierpnia. Dowiedziawszy się, że ma dziś przypuszczony być atak do Pfalzburga, wróciłem z hr. Seckenbergiem. Byliśmy zaopatrzeni w przepustki, które nam dozwoliły bez przeszkody dostać się do korpusu pruskiego eszelonowanego na gościncu. W Lixheim z daleka ujrzeliśmy Pfalzburg odpowiadający na ogień nieprzyjaciela. Przerznęliśmy się w poprzek pól i przybyliśmy do wsi zajętej przez dragonów, których dowódzca sprawdziwszy nasze przepustki, wskazał nam wzgórze z którego mogliśmy widzieć całą scenę. Na wzgórzu znajdował się jenerał i kilku oficerów przypatrujących się kanonadzie.

Na przestrzeni położonej o 2,000 metrów na zachód od miasta, widać dzieła ziemne wzniesione przez Prusaków dla osłaniania ich dział stanowiących 3 baterye w pewnych od siebie odstępach w ten sposób, iż ogień ich krzyżuje się w twierdzy. W tyle znaczne rezerwy znajdują się we wsi Vesheim. O ile widzieć mogłem, nie ma tam nic więcej prócz owych trzech bateryj. Wywiązały się one dobrze z swego zadania, gdyż Pfalzburg gorzał w 3 różnych miejscach. Trzy działa odpowiadały jeden po drugiem. Bomba pękła w powietrzu, inna na froncie bastionu, słychać huk trzeciej, która pękła w mieście. Trzy bomby z innej bateryi w 10minutowych przerwach padają na miasto. Znowu nowy pożar. W minutę później w chwili gdy Prusacy zwalniają ogień, słyszę grzmot działa na najbliższym bastionie i bomba pada wśród bateryi, odbija się od ziemi i rykoszetuje w pośród rezerwy. Mówiono mi, że Podpułkownik Fioulle czy Fieulle dowodzi Pfalzburgiem. Oświadczył on, że póki jeden człowiek będzie mógł jeszcze strzelać, nie podda miasta. Oficerowie kawaleryi pruskiej nie mają słów na podziwianie go, a ja uchylam czoło przed tym bohaterem. Vauban pozostawił tam piękne swoje dzieło, gdyż ludzie i działa w wybornej znajdują się pozycyi i jestem przekonany, że jeżeli wody, żywności i amunicyi nie braknie, Pfalzburg nie potrzebuje się lękać artyleryi polowej. Takiem wydaje mi się także zdanie Prusaków.

Dowódzca 7 pułku kiryserów, hr. Schmettow napisał o udziale pułku swego w walce z dnia 16 bm. następujący list, który powtórzył *Halberstaedter Intelligenzblatt*: Morderczą bitwę stoczono, lecz z 1½ korpusami nie zdołaliśmy całej armii Bazaina wyparować ze wszystkich pozycyi a po walce, która trwała od godziny ½10 zrana do 7 wieczorem, odstąpić musieliśmy od dalszych prób. Pole bitwy leży pomiędzy naszymi nieprzyjaciołmi a nami, zdobyte nasze pozycye zatrzymaliśmy.

Zrana o 10 godzinie otrzymaliśmy rozkaz posunięcia się ku bateryom nieprzyjacielskim. Dostaliśmy granaty i szrapnele. Trębacz obok mnie spadł, ranny w udo, z konia, Grünert chory, był pozostał w tyle, dwie kule szrapnelowe zabiły mi mego karego, cugle trębacza sztabowego Braune przestrzelone. Kilku ludzi rannych. Szczęśliwym trafem staliśmy w wąwozie, tak że większa część kul przechodziła po nad nami, trwało to trzy kwadranse, które nam się wiecznością wydawały. Nareszcie wysunęła się nieprzyjacielska piechota a my musieliśmy wrócić, szczęśliwym trafem znowu wąwozem, który zakrył nas przed nieprzyjacielskiemi pociskami. Po południu o 3 godzinie wzięliśmy pozycyę nieprzyjaciela we wsi, lecz trzymał się jeszcze na wyżynie, oparty o smug lasu, gdzie piechota nasza w żaden sposób dojść nie mogła. Mówiono, kirysyery i ułani muszą tam szturmować, wypadek walki od tego zależeć może.

Najpierw miał z każdego pułku jeden szwadron poświęcić się śmierci. Kazałem losować, rotmistrz Wuthenau z trzecim szwadronem wyciągnął los na swoje szczęście, szwadron skierowano na bok i doznał tylko ognia bez straty w ludziach. Teraz wysłano trzy inne szwadrony mego pułku i trzy szwadrony ułanów do szturmu wśród dwóch nieprzyjacielskich linij strzeleckich, które na nas strzelały, wprost na bateryą, z której dwa tylko działa wystrzeliły. Tu padł adjutant, przeszytą mając nogę, i trębacz Lohl. Koń trębacza Braune także otrzymał strzał. Dwie kule szrapnelowe przeszyły hełm mój lecz tak, że uczułem tylko gorąco na mej łysej głowie. Rotmistrz Heister dwa ma strzały w ramieniu, koń jego strzał z granatu i padł. Rotmistrz Meyer jako też podporucznik Branconi, podporucznik Friese, podporucznik hr. Sierstorff, podporucznik Campbell, adjutant Ploetz zaginęli, jako notorycznie zmarli żaden nie jest podany. Zaginął jeszcze podchorąży Stockhausen i wice wachmitrz Oechelhäuser Z trzech szwadronów wyprowadziłem znowu 4 plutony, prócz tego jest 40 do 50 jeszcze może ludzi, którzy pieszo znowu się stawiają; 200 koni z trzech tych szwadronów padło.

Strata nasza dla tego stała się tak wielką, że nie wolno nam było kontentować się bateryą, lecz przerwać musieliśmy szyk bojowy piechoty, jeden pierwszej i jeden drugiej linii. Przy ataku na drugi szyk uderzyli francuscy kirysyerzy na nas z tyłu, i jak sądzę, wielu z naszych dostało się do niewoli. Gdym z podporucznikiem Campbell przy boku i z podoficerem był pierwszy raz w bateryi, szukałem majora nieprzyjacielskiego, który chciał dobyć rewolweru. Nim doszedł do tego, ciąłem go przez twarz, że spadł z konia. Oficer jeden mierzył o dwa kroki do mnie, którego podoficer i porucznik Cambell z konia zrąbali; koń mój otrzymał także jeszcze pchnięcie. Noc potém nie była piękna, każdy z nas zaś mógł sobie powiedzieć, że łaska Boska jedynie go zachowała, bo z jedenastu plutonów, którem wyprowadził, (pięć było detaszowanych), przyprowadziłem jeszcze trzy; że tyle jeszcze wyszło, jest cudem, właściwie nikt na to liczyć nie mógł. Pole bitwy jest w naszym ręku. Oczekujemy króla dziś po południu.

Z powodu odmówienia wychodźcom naszym przez rząd francuski pozwolenia formacyi osobnego legionu, tymczasowy komitet emigracyjny wydał następującą odezwę:

Do wychodźców polskich w Paryżu.

Rodacy!

Paryż przygotowany na przyjęcie bliskiego już nieprzyjaciela; naród cały się uzbraja. Za dni kilka może, wrogie nam od wieków hordy pruskie oblegną stolicę Francuzów.

Mamyż wyczekiwać bezczynnie?

Nie możemy walczyć pod sztandarem narodowym; lecz uczucie bratniéj przyjaźni dla Francuzów, gościnność jakiéj u nich doznajemy, i honor nakazują nam stanąć do zbrojnych szeregów.

W tym celu, komisya tymczasowa, porozumiawszy się z jenerałem Wysockim, zaprosiła Towarzystwo wojskowych polskich, aby się toż zajęło ułożeniem listy zapisowéj Polaków mogących wziąć udział w obronie Paryża i przygotowaniami potrzebnemi do wystąpienia zbrojno.

Od dnia 25 b. m., ta lista będzie otwartą przy ulicy Racine 7, w sali posiedzeń Towarzystwa wojskowych polskich, od godziny 10téj z rana do godziny 10téj wieczór.

Wszelkie bliższe objaśnienia tam udzielone będą każdemu.

Wzywamy więc was Rodacy do śpiesznego zapisywania się, abyśmy w danéj chwili znaleźli się we właściwym porządku i nie byli ostatnimi w obronie zagrożonej wolności braci naszych Francuzów.

Niech żyje Polska! niech żyje Francya!

Paryż dnia 23 sierpnia 1870 roku.

Członkowie komisyi tymczasowéj:

Cent (ks.), Elzanowski Seweryn, Gasztowtt Wacław, De Jean Wolski, Klukowski Eustachy, Konwicki Stanisław, Kwiatkowski Józef, Latkowski Franciszek, Paszkowski Mieczysław, Ruszczewski Hieronim, Władyczański Józef.

Prócz tego wydała Rada Towarzystwa wojskowych polskich następującą odezwę:

Do Emigracyi Polskiej

Rada Towarzystwa wojskowych polskich w Paryżu.

W obecnych wypadkach poczuwając się do obowiązku wspólnej obrony wraz z mieszkańcami Paryża, zawiadamiamy Was szanowni Rodacy, że od dnia jutrzejszego do 1go września sala Towarzystwa naszego, przy ulicy Racine 7, otwartą będzie do zapisywania się dla tych rodaków, którzy chcieliby wspólnie stanąć na wałach w obronie Paryża.

Paryż dnia 26 sierpnia 1870 r.

Prezes Towarzystwa Jenerał *Czapski.*

Członkowie Rady wykonawczej:

Podpułkownik *Henryk Jędrzejewicz.*

Kapitan *Eustachy Klukowski.*

Porucznik *Michał Mycielski.*

P. S. Formacya skompletowaną będzie 1go września, lista jednakże zostanie nadal otwartą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Na pierwszem wczoraj wieczór posiedzeniu nowo założonego stowarzyszenia gimnastycznego „Orzeł Biały“ zebrało się 90 członków. Posiedzenie zagaił p. Chmurski i polecił w mowie swojej p. Dworskiego na naczelnika. W głosowaniu otrzymał p. Dworski 38 głosów, reszta zaś rozdzieliła się między dwóch innych członków, którzy o ten urząd nie ubiegali się. Do wydziału wybrani zostali: p. Chmurski, hr. Mieczysław Dzieduszycki, Filasiewicz, Gajdziński, Gajdzicz, Hanicki, Henisz, Królikowski, Kornecki, Mrażek, Mierzb-Matliński, Münnich.

— W ciągu września obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Tomasz Chęciński (ulica Długa)— za 1 cent $3^3/_4$ łuta wiedeńskiego;

chleb żytni: Chęciński (ulica Długa) — Jachymski (ulica Szewska) — Wątorski (ulica Mikołajska)— za 1 c. 5 ł. w.;

bułki przednie: Wątorski (ulica Mikołajska — za 1 cent $2^1/_3$ łutów wied.;

bułki zwyczajne: Górnisiewiczowa (ul. Grodzka— Franciszek Knoll (Mały Rynek) — Wojciech Małasiński (ulica Stolarska), — za 1 cent 3 łuty wied.;

chleb parowy Barucha 1 funt Nr 1 po cent. 9, Nr 2 po cent. 8, Nr 3 po cent. 7.;

chleb prądnicki: 1 funt po 6 cent.

chleb żytni pędzichowski: 1 funt po 7 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc wrzesień:

mięso wołowe: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy ulicz Szczepańskiej 1 funt po 20 do 22 i do 24 centów; w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt. po 23 do 24 cent.;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 cent.;

wieprzowina bez skórki: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 26 centów przy placu Szczepańskim po 25 centów;

cielęcina: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt od 25 do 26 i 30 centów;

baranina: w jatkach poddominikańskich 1 funt od 24 do 26 centów.

— Dziś wyszedł zeszyt wrześniowy *Przeglądu Polskiego*. Mieści on w sobie: „Zameczki podolskie na kresach“ (ciąg dalszy) Dra Antoniego J. — „Kalewipoeg“, epos estoński, przez Dra B.— „O systemie poprawczym irlandzkim“ przez hr. Andrzeja Zamoyskiego;— „Błędne ogniki“ przez Henryka Lisickiego.— „Kronika rosyjska“.— „Kilka uwag o obecnej wojnie“, przez Józefa Doliwę. — Przegląd polityczny przez St. Koźmiana; — Kronika bibliograficzna.

— Dziś rano na plantacyach naprzeciw okien dyrekcyi policyi, dwóch pijaków opadło jakiegoś żyda. Pomoc zdawała się być bliską, jednak nie przed policyantami, którzy nie nadeszli, lecz przed kilku przechodniami chcącymi urwiszów przytrzymać, ci jednak ratowali się ucieczką.

— Wczoraj zapewniono nas, że termin wymiany papierków 10 centowych i srebrników 6 krajcarowych stępla r. 1848 i 1849 przedłużony zostaje jeszcze o jeden miesiąc. Wprawdzie rozporządzenie cesarskie z d. 29 sierpnia mówi o przedłużeniu terminu, ale jest ono tak niejasne, że nie wiemy, czy się odnosi do obiegu publicznego albo do wymiany w kasie głównej w Wiedniu albo wreszcie we wszystkich kasach publicznych.

— Rada szkolna krajowa ogłasza w *Gazecie Lwowskiej* z d. 1 września, że z nowym rokiem szkolnym mają być usunięte w klasach 2ej i 3ej szkół ludowych dawniejsze książki do czytania polskiego a zaprowadzone nowe z drzeworytami. Pośpiech zaiste niemały ogłaszać tegoż samego dnia we Lwowie to, co tegoż samego dnia ma wejść w całym kraju w wykonanie, po miastach, miasteczkach i wsiach! A ponieważ dzieci zaczęły chodzić do szkoły d. 1 września, więc nie wiedziano o nowych książkach i kupowano dawne. Rozporządzenie to celuje i tem jeszcze, że poleca nabywanie książek, które jeszcze z druku nie wyszły a tem mniej dostały się do kraju, bo drukowane są nie we Lwowie ani w Krakowie, lecz w Wiedniu, lubo Rada szkolna jest instytucyą krajową i nie zawisła od monopolu nakładów szkolnych wiedeńskich.

— N. Pan udzielił klasztorowi Sióstr miłosierdzia w Rozdole w Galicyi 200 zlr. wsparcia.

— *Gaz. Lwowska* raczy objaśnić, co znaczy w jej urzędowych przekładach „kasa wymiany c. k. puncyrunkowych“. Przypomina to z komedyi „Chłopi Arystokraci“ rekruta polskiego, który przeszedłszy przez pierwszą szkołę „cywilizacyi“ „pucuje sztyfle najfajniejszą oliwą“. U nas w Polsce próby złota i srebra oraz miary i wagi nie „puncyrują się“ lecz „cechują się“ a znak urzędowy daje im „cechę“ ich wartości.

— Jeden z dzienników lwowskich zamieściwszy telegram z Lizbony o tworzeniu nowego gabinetu, położył przy nazwisku Sa Bandeira znak zapytania. Wątpliwość tę łatwo usunąć przypomniawszy sobie, że Sa Bandeira nie pierwszy raz jest kandydatem na ministra, bo bywał nieraz prezesem gabinetu, a ostatni raz w gabinecie 22 lipca 1868. Loulé, Saldanha, Silva i Sa Bandeira zwykli na przemian dzierżyć w Portugalii władzę od czasów Donny Maryi.

— *Dziennik Lwowski* otrzymał następującą korespondencyę:

Czytając o kartaczownicach w obecnej wojnie używanych, przypomniałem sobie o „organkach“, których używano do ciskania strzałów kartaczowych dawniej w bojach staczanych w Polsce. Mianowicie sam miałem sposobność po kilkakroć czytać w starem archiwum Sobieskich, znajdującem się w Pomorzanach o tych „organkach.“ I tak w r. 1667 Jan Sobieski zabiera z zamku pomorzańskiego na wojaczkę 15 dział spiżowych i organków sztuk 4ry, a mianowicie dwa organki dwunastolufowe, jeden organek sześciolufowy, i jeden czterolufowy.“ Wedle opisu jaki znalazłem w inwentarzu roku 1661 sporządzonym po śmierci Teofili Sobieskiej, organków dziesięć było w zbrojowni złoczowskiej i takaż liczba w Pomorzanach, z wyraźną notatką „w dobrym lub złym stanie“ pali z wszystkich luf, albo pali jeszcze z trzech. Wedle opisu, jaki inwentarz w sobie zawiera, konstrukcya takich organek była bardzo prosta: w rząd jeden silnie sztabami skute obręczne lufy mieściły w sobie z kutego żelaza długie lufy o wylocie w przecięciu na trzy cale, lub nawet półtora cala mającym. Lufy te nabijano kulami drobnemi lub tak zwanemi siekańcami i wsuwano do obręcznych luf, tak że je utwierdzał długi hak u końca wykuty do ostatniego obręcza. W ten sposób wsuwano i wysuwano nabijane lufy i palono albo naraz albo pojedynczo. Najczęściej od lewej, były lufy grubsze i silniejsze, od prawej cięższe i słabsze; stosownie do tego kształtu i huku jakie lufy wydawały, nazwano ten rodzaj armaty „organkami.“ Czytałem również w zapisku pod r. 1672 jako w obronie grodu pomorzańskiego strzelano na wroga z organków sześcio i czterolufowych „siekańcami.“ W ogóle z całego nastroju, z jakim z tą bronią się obchodzono, miano ją w wielkiem poszanowaniu, niemniej, że potrzebowała szczególniejszego sprytu w użyciu, i dla tego mało była rozpowszechniona. Wreszcie notuję tu, że po dziś dzień znajduje się w Pomorzanach jedna taka sztaba lufy, oraz szczególniejszy sztuciec wyrobu rzymskiego z wieku XVII, z którego celnie na 300 kroków palić można 36 strzałów raz po raz, albowiem od razu nabija się na 36 strzałów; mechanika piękna i dokładna, sztuciec lekki nabija się sposobem odtylcowym.

— Nr 269 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść hist. p. T. T. Jeża (c. d.); — „Kartaczówka“ z ryciną;— „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja (c. d.); — „Kielce“: kollegiata, Ratusz p. R. z ryciną; — „Listy J. I. Kraszewskiego“ (lipiec);— „Korespondencye“: (Petersburg (dok.);— „Kronika paryska“ (lipiec); — „Dowódzcy armii i floty francuskiej“ (z ryciną);— „Willa nad Renem“, romans Bertolda Auerbacha, przekład Józefa Prackiego (c. d.); — „Z teatru wojny“ listy T. T. Jeża; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki“; — „Przegląd polityczny“; — „Szkic humorystyczny“ Kostrzewskiego: „Wojna“ (rycina).

— W sobotę dnia 3go września, Sej Eufemii panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go września.

HOTEL DREZDENSKI: Adam Asnyk ze Lwowa, Józef Zeytz z Kongresówki, Artur Rajski właśc. dóbr z Kongresówski, Jan Pleszowski z Galicyi, M. Grudzińska z Kongresówki, Władysław hr. Romer właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Bolesław Koziarski z familią wł. dóbr z Kongresówki, Maurycy hr. Potocki właściciel dóbr z Zatora, Konstanty Wielogłowski właściciel dóbr z Michałowic, Stanisław hr. Borkowski właściciel dóbr z Galicyi, Antonina Piotrowska właśc. dóbr z córkami z Kongresówki, Aleksander Bzowski właś. dóbr z Kongresówki, Ignacy Izbiński z Kongresówki, X. Antoni Grabowski z Kongresówki, Jan Izmaiłow z Miechowa, Zofia Darowska właśc. dóbr z familią z Mydlnik, Stanisław Leszczyński z bratem właściciel dóbr z Kongresówki, Kazimierz Zalewski z Podola, Zygmunt Zalewski właściciel dóbr z Lipczan, Józefa Swidzińska właśc. dóbr z Suligostow, Ludwika Terlecka z córką z Cieszacina, Leon Rzeczniowski z Warszawy, Petronela Bartnikowska z familią z Petersburga, Adolf Schaff kupiec z Wiednia, hr. Pottopontynowa ze Lwowa, L. Swidzińska z Kongresówki, Ludwik Zakrzewski właś. dóbr z Podola, Zygmunt Süsserman kupiec z Lipska, Teodor Forster z Wołynia, J. Krätschmar ze Lwowa, Dr R. Foregger z Wiednia, Emilia Czarnowska z Warszawy, Leonard Fohr z Wenecyi, Stanisław hr. Łubiński wł. dóbr z Warszawy, J. Krutikow i F. Stahl z Kongresówki, Józef Roze z Warszawy, hr. Neupperg jenerał dowodzący ze Lwowa, Karol hr. Czarnecki właś. dóbr z Warszawy, Stefan Chwalibóg właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek Skibicki senator z Warszawy, Teodor Scherner kupiec z Granicy.

HOTEL POLLERA: Jenerał Dormus ze Lwowa, hr. Miączyńska z Kongresówki, Dr Hirsch z Wiednia, Józef Reiman z Temeswaru, S. Riper kupiec z Cieszyna, S. Trzciński właściciel dóbr z Kongresówki, A. Milieski wł. dóbr z Piekar, Zygmunt Bardziński z Kongresówki, P. Zeiska inżynier z Czerniowiec, Anna Kullakowa ze Lwowa, Karol Schisler z Warszawy, Konopkowa właśc. dóbr ze Staniątek, F. Schoth z Jaworznia, hr. Brzozowski wł. dóbr z Galicyi, K. Bezrucz kupiec z Cieszyna, Lucyan Smidowicz z Podola, A. Deiner kupiec z Jarosławia, Dominik Rzeszotarski, A. Byszewski wł. dóbr i Aleksander Kierznowski wł. d. z Kongresówki, F. Simon kupiec z Wiednia, W. Grodzicki z Kowalówki, F. Chorzewski kupiec, Dr Swoboda z Wiednia, W. Mandelbaum kupiec z Brodów, H. Herman ze Lwowa, Klementyna Banzamerowa z Warszawy, Ksawera Potrzebowska z Warszawy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Gołos donosi, że w miesiącu wrześniu zebrać się ma we Lwowie albo Kijowie komisya międzynarodowa w celu oznaczenia miejsca zetknięcia się odnogi Radziwiłłowskiej kolei Kijowsko-Brzeskiej z koleją Lwowsko-Brodzką.

Publiczny wyższy zakład naukowo-handlowy J. Pazelta w Wiedniu, ogłasza właśnie swój program rozpoczynającego się z d. 3 października trzydziestego pierwszego roku szkolnego. Tenże zawiera najprzód sprawozdanie z rezultatów ubiegłego roku szkolnego, w którym instytut liczył 535 uczniów i słuchaczów pełnych kursów dziennych i 440 uczęszczających na kurs wieczorny i niedzielny; doliczywszy do tego nadzwyczajnych słuchaczy niektórych z przedmiotów naukowych, ilość uczęszczających przejdzie cyfrę 1,000. Uczniowie po ukończeniu nauk ostatniego kursu zualeźli znowu chętne przyjęcie w najrozmaitszych zakładach handlowych i przemysłowych lub przy publicznych przedsiębiorstwach. Wedle nowej organizacyi instytutu, potwierdzonej przez c. k. władzę szkolną krajową, wchodzi tenże do rzędu wyższych szkół fachowych a uczniowie kończący nauki korzystają z uwzględnienia jednorocznej służby wojskowej ochotniczej w c. k. armii.

Warunki przyjęcia na rozmaite kursa i oddziały w zakładzie są tak przystępne, że nawet mniej zamożnym jest dana sposobność wykształcenia się w swym zawodzie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 sierpnia. Gambetta ogłasza w *Progrès de Lyon* list, w którym stanowczo oświadcza się za formą republikancką we Francyi, potępiając cezaryzm. Zdaniem jego obecna wojna ułatwi zaprowadzenie republiki (z powodu osłabienia Francyi?). Prefekci departamentów północnych otrzymali nakaz przytrzymania jenerała Cluseret znanego jako republikanina, mającego przybyć z Ameryki.

Paryż 31 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Keller odczytuje list ze Strasburga następującej treści: Prusacy strzelają do miasta a nie do wałów. Spalili jedną część miasta. Mieszkańcy przekładają śmierć nad poddanie się. Nieprzyjaciel używa jeńców do sypania przekopów. Izba wobec tego oświadcza, iż Strasburg zasłużył się ojczyznie. Nie przestanie on nigdy być francuskim. Keller żąda następnie mianowania komisyi, którąby się udała w departament górnego Renu dla uzbrojenia ludności, ta bowiem jak jeden mąż powstanie. (Wiadomości podane przez Kellera sprawiły wielkie wrażenie w Izbie. Odzywają się krzyki oburzenia). Keller mówi dalej: Ludność Strasburga ukrywa się po kanałach. Biskupowi strasburskiemu odpowiedzieli Prusacy, iż nie mają czasu przedsiębrać formalnego oblężenia, lecz chcą dostać do rąk miasto pod postrachem bombardowania. Keller postępowanie Prusaków oddaje pod grozę Europy. Izba cała powstaje dla uczczenia Strasburga i oświadcza raz jeszcze, iż miasto nigdy nie przestanie być francuskiem. Jenerał Palikao przyłącza się do pochwał oddawanych mieszkańcom Strasburga, i mówi że tameczny dowódzca i załoga zasługują również na pochwałę. Jenerał nieprzyjacielski rzekł do biskupa: Rzeczą jest tamecznych mieszkańców zmusić załogę do kapitulacyi. Jenerał Ubrich odpowiedział: Bronić się będę, dopóki ostatni kamień zostanie w mieście, choćby mi przyszło cofnąć się do warowni a miasto spalić, jeśli ono przeszkadza obronie (*oklaski*). Palikao protestuje przeciw nieprzyjaznej insynuacyi, odpycha wniosek Kellera i wzywa Izbę do zaufania. Przypomina on czyny obecnego gabinetu. Oznajmia, że ochotnicy francuscy wtargnęli w Badeńskie. Pociągi badeńskich kolei żelaznych chybiły dziś. Prusacy stracili dotychczas 200,000 w zabitych i ranionych. Koszta wojny wynoszą na Prusy $10^1/_2$ franków dziennie. — Izba zbierze się wieczorem, aby rozebrać wniosek Kellera. Izba odrzuca nagłość wniosku Kératrego względem rewizyi nominacyj oficerów gwardyi ruchomej. Posiedzenie odroczone na godz. 6tą wieczór.

Paryż 31 sierpnia przed południem. *Figaro* zapewnia, że marszałek Bazaine zaskoczył w poniedziałek jazdę księcia Fryderyka Karola, którą miał zupełnie zniszczyć. W skutku tego zwycięstwa obie armie Bazaina i Mac-Mahona miały zająć takie stanowisko, że tyły ich będą zupełnie zabezpieczone.

Paryż 31 sierpnia wieczór. Wieczorne wydanie *Journal officiel* zawiera w przeglądzie tygodniowym artykuł, który dowodzi, że Francya spogląda na obecne położenie z zaufaniem i energią, którym cała Europa przyklaskuje. Naród spokojny i zdecydowany, gotów jest do wszelkich poświęceń i ofiar. Wszyscy Francuzi pojmują, że jedność najpierwszą ich jest powinnością. Nieprzyjaciel znajdzie przed sobą nie tylko kamienny wał straszliwie uzbrojony, ale oraz zaporę wzniesioną z patryotyzmu, poświęcenia, energii i nieprzełamanej wytrwałości. Paryż jeszcze nie wie, czy będzie potrzebował wytrzymywać oblężenie, ale oczekuje, silnie stojąc, tej ewentualności. Cała Francya powstaje, wszystkie ramiona zbroją się na obronę ojczyzny. Stolica i prowincye idą w zawody z sobą w gorliwości żarliwej. Połączone ich usiłowania muszą nam zapewnić zwycięstwo. — Dekretem z d. 29 sierpnia jenerał Lamotte-rouge mianowany został dowódzcą gwardyi narodowej departamentu Sekwany.

Bruksella 31 sierpnia. Z powodu doniesienia *Indép. belge* o zamiarze podróży do Paryża hrabiego Flandryi, ożenionego jak wiadomo z jedną z księżniczek Hohenzollern, wychodźcy francuscy żywią nadzieje pokoju.

Bruksella 31 sierpnia. *L'Etoile belge* donosi z Carignan z d. 30 bm.: Cesarz przybył do dworu w La Hibelle i spodziewany jest w Carignan. Cesarzewicz ma przebywać w Avesnes (umocowane miasto w dep. Nord). Według *Indép. belge* Cesarz wzbrania się zatwierdzić zarządzonego przez jenerała Palikao usunięcia jenerała Failly w dowództwie 5go korpusu a zastąpienia go jenerałem Wimpffen.

Bruksella 31 sierpnia. Nadeszłe tu dzienniki paryskie mówią, że rada ministrów zajmuje się żywo sprawą przeniesienia rządu. Według *La Presse* ministerstwa wojny, spraw zagranicznych i skarbu, tudzież ciało dyplomatyczne, przeniosłyby się do Bourges, a ministerstwo spraw wewnętrznych do Tours, w Paryżu zaś pozostałyby tylko ministerstwa sprawiedliwości i oświecenia.

Bruksella 31 sierpnia. Wiktor Hugo przybył tu z Paryża. W Paryżu pospólstwo zburzyło niemiecki hotel Meyerbeera. Na targowiskach (*halles*) zaszły kroki gwałtowne w skutku niesłychanie wysokich cen żądanych przez chłopów za wiktuały.

Bruksella 31 sierpnia. *Indép. belge* donosi z Florenville (naprzeciw Carignan) pod dniem dzisiejszym: Gdy Mac-Mahon w bitwie wczorajszej odparty został aż do wyżyn Vaux, wojska niemieckie ponowiły dziś bitwę. Rozpoczęła się ona o 5ej rano. Niemcy posuwali się naprzód i obsadzili już Carignan. Mac-Mahon poszedł do Sedan, gdzie prawdopodobnie zamkniętym zostanie. Wojska pruskie zdobyły 4 kartaczówki. Walka zbliżyła się do granicy belgijskiej na 10 kilometrów.

Bruksella 1 września. Hr. Flandryi bawi tutaj jeszcze (miał podobno jechać do Paryża). Cesarzewicz wczoraj przed południem opuścił śpiesznie Avesnes. Cesarz po przegranej Mac-Mahona przeniósł się z La Hibelle do Sedan. W lesie nadgranicznym w pobliżu Florenville mnóstwo uwija się rozbitków z armii Mac-Mahona.

Królewiec 31 sierpnia. Kupcy tutejsi licznie zgromadzeni na giełdzie, uchwalili jednogłośnie wysłać do króla adres podobny do berlińskiego z prośbą o wstrzymanie obcej interwencyi w razie zawierania układów o pokój.

Karlsruhe 31 sierpnia. *Karlsruher Ztg* donosi, że hr. Bismark-Bohlen, naznaczony gubernatorem Alzacyi, tymczasowo osiedlił się w Hagenau, naradziwszy się poprzednio z jenerałem Werderem.

Sztutgart 31 sierpnia. Mówią, że minister spraw zagranicznych Varnbüler zamierza usunąć się zupełnie, a następcą po nim naznaczony jest bar. Spitzenberg.

Kopenhaga 30 sierpnia. Okręty francuskie pancerne „Armide“ i „Rochambeau“ stały dziś rano na kotwicy w Frederikshaven.

Londyn 31 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, ruch karlistów w północnych okolicach Hiszpanii spełzł na niczem.

Florencya 31 sierpnia. Minghetti miał robić w Wiedniu propozycye względem przymierza włosko-austryackiego, w celu poręczenia całości cesarstwa francuskiego.

Podajemy wyżej adres do króla Pruskiego podpisywany w całych Niemczech, a mający na celu objawić Europie, iż naród niemiecki nie odstępuje od zaboru Lotaryngii i Alzacyi. W poparciu tego adresu i dla zachęcenia do podpisywania go, urzędowa *Provinz. Correspondenz* zamieściła obszerny artykuł około tego samego przedmiotu obracający się. Nic tam nie znajdzie nowego, prócz, że naraz przychodzi Prusom myśl oderwania od Francyi departamentów, które wcale nie chcą być niemieckiemi i że rząd pruski występuje tu jako dziedzic dawnego cesarstwa niemieckiego, nie mogąc oczywiście występować jako potomek domu lotaryńskiego panującego w Austryi. Natomiast z pretensyami do Brunszwiku wystąpił był dawniej król Wilhelm, a wystąpi syn jego, jako potomek po kądzieli jakiejś księżniczki Wolfenbuetelskiej.

Na polu wojennem rozstrzyga się znów o losy Mac-Mahona, a może i cesarstwa a przynajmniej osoby Cesarza, który pod opieką Mac-Mahona przebywał w Sedan. Od 29go bitwy tam się toczą jak z Bazainem około Metz, w zamiarze obsaczenia Mac-Mahona w Sedan, a niedopuszczenia, aby pośpieszył na odsiecz Bazainowi. *Provinz. Corresp.* tak pisze o przeznaczeniu tej operacyi:

Gdy powstał domysł, że Mac-Mahon stara się bocznemi drogami w pobliżu granicy belgijskiej dotrzeć do Metz, aby połączyć się z Bazainem, wojska niemieckie trzema drogami ruszyły: Królewicz Pruski z Nancy przez Comersy, Bar-le-Duc, St. Dizier, Vitry; 4ta armia pod królewiczem Saskim nieco na północ z Pont à Mousson przez Meuse na Chalons i Metz; a na północy Steinmetz przez Verdun do Rheims aż ku granicy belgijskiej, aby spotkać Mac-Mahona. Tak wojska nasze postępując na Paryż zajęły całą linię od granicy belgijskiej wzdłuż Meuse do Aube i mogły się z pewnością posuwać, że Mac-Mahon nie dojdzie pod Metz niepostrzeżony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 2 września. Zapewniają ze strony wiarogodnej, że rząd wziął pod rozwagę odroczenie otwarcia Rady Państwa do d. 14 września.

Wiedeń 2 września. (*pryw.*) Sytuacya Mac-Mahona pod Sedan po przegranych bitwach dnia 29, 30 i 31 sierpnia ma być krytyczna. Królewicz Saski i Steinmetz napierają nań od wschodu, królewicz Pruski odcina go od linii odwrotowej na Paryż ku Sedanowi, posuwając się na Rheims.

Berlin 1 września. (*urzędowa*). Donoszą z Varennes z dnia dzisiejszego przed południem: Usiłowanie Mac-Mahona przyjść na odsiecz Metzu, nie powiodło się zupełnie w skutku operacyj ostatnich dni i bitwy d. 30 sierpnia. W bitwie téj przeszło 20 dział zabrano. Strata nieprzyjacielska jest nadzwyczaj wielka, nasza stosunkowo mała. Rano ułany i huzary pruskie zdobyły dwie wsie pod Sedan obsadzone przez piechotę nieprzyjacielską. *Norddeutsche allg. Ztg* oświadcza, iż opinia publiczna w Anglii zaczyna się oswajać z myślą, że możemy przynajmniéj żądać granicy po Wogezy obok wynagrodzenia 1 miliarda kosztów wojennych. My jednak myślimy, że musimy otrzymać linię Mozeli, i da Bóg, że otrzymamy.

Berlin 2 września (*prywatna*). Widoczną jest spekulacya Bismarka w celu uzyskania Alzacyi i Lotaryngii po linię Mozeli wraz z miastem Metz. Anglia ma się ku temu skłaniać.

Berlin 2 września. Telegram króla do królowej: Na polu bitwy pod Sedan d. 1 września o godz. $3^1/_4$ po południu. Od godz: $7^1/_2$ rano bitwa zwycięsko postępująca na około Sedanu. Gwardya, korpusy 4ty, 5ty, 11ty, korpus bawarski biorą udział w tej bitwie. Nieprzyjaciel prawie zupełnie wparty napowrót do miasta.

Sztutgart 1 września. *Staats-Anzeiger für Würtemberg* donosi o uwolnieniu bar. Varnbüllera, jako ministra spraw zagranicznych. Na miejsce jego powołany tymczasowo hr. Taube (radca ministeryalny w temże ministerstwie).

Bruksella 1 września. *Echo du parlament* donosi z Bouillon (w Belgii na przeciw Sedan) pod d. 31 z. m.: Prusacy wyruszają na Sedan, aby zamknąć tę twierdzę. Pierwszy korpus francuski przychodzący z Carignan, oczekiwany jest dziś w Sedan. Mouzon, Bazeilles (w okręgu Sedon) po części pogorzały.

Bruksella 2 września (*prywatna*). Nakazano wzmocnić wojska graniczne, a posterunki otrzymały nakaz rozbrojenia Cesarza Napoleona, w przypadku, gdyby przekroczył granicę. Cesarz zażądał dla bezpieczeństwa syna swego w Avesnes 30,000 wojska, lecz Mac-Mahon odmówił (Avesnes forteczka na granicy belgijskiéj dep. Nord).

Paryż 1 września. *Journal officiel* donosi dziś, że minister wojny zarządził ściągnięcie stu tysięcy gwardyi ruchoméj z departamentów na obronę Paryża.

Paryż 1 września. Zapewniają, że we wtorek odbyła się potyczka pod Carignan, wczoraj pod Armigny.—Z Mezières d. 31 donoszą: Wczorajsze walki nad Meuse ponowiły się dzisiaj. Szczegóły i rezultat jeszcze nie nadeszły. Ponieważ Mac-Mahon opiera się o twierdze Mezières i Sedan, może się zawsze jeszcze do jednej z nich cofnąć. Siły pruskie jak najliczniejsze; dla tego jenerałowie nasi zmuszeni są do przezorności i nie oddalają się od twierdz, aby zużyć siły nieprzyjacielskie. Wczoraj żandarmi i celnicy pobili pod Longwy 500 jeźdźców pruskich, którzy uszli w Luxemburskie.

Na posiedzeniu senatu minister spraw zagranicznych rzekł: Zawiadomiłem mocarstwa, że jeżeli Prusacy postępować tak dalej będą przeciw ambulansom, Francya odstąpi od konwencyi genewskiej. W innej depeszy oświadcza minister, że jeżeli Prusacy nie przyznają charakteru wojskowego oddziałom ochotniczym i gwardyi ruchomej, Francya w równy sposób obchodzić się będzie z pruską landwerą i pospolitem ruszeniem.

W Ciele prawodawczem Jules Favre złożył protestacyę podpisaną przez 2,000 Alzacczyków przeciw brutalnemu prowadzeniu wojny przez Prusaków z żądaniem pomocy dla Strasburga.

Dzienniki wieczorne mówią, że Bazaine osiągnął 26go sierpnia rzeczywiste korzyści nad jazdą Fryderyka Karola. Prusacy odnieśli d. 30 sierpnia korzyści nad korpusem Failly, ale Mac-Mahon odniósł d. 31 t. m. zwycięstwo, o którem nadesłał wiadomość.

Paryż 2 września. Brak jeszcze urzędowych doniesień, ale depesze z Belgii ze środy wieczora donoszą, że d. 30 sierpnia rozpoczął się szereg utarczek ze znacznemi obustronnemi stratami. D. 31 sierpnia rano Prusacy na nowo rozpoczęli działać zaczepnie, ale przez Mac-Mahona przyciągnięci pod wały Sedanu, doznali jak najgroźniejszych strat. Ku południowi po wielu nadaremnych usiłowaniach pociągnęli dla przekroczenia napowrót rzeki Meuse ku Villemontry. Mac-Mahon przeprawił się przez Meusę pod Mouzon, dnia 31go rano. Wczoraj (1 września) prawdopodobnie nowe potyczki.

Kursa. Wiedeń 2 września, godz. 2 min. 35. 5% zjedn. dług państwa bąnku 56·65.— Zjedn. dług państwa w srebrze 66·—. — Losy z r. 1860 90·75. — Akcye banku 695. — Akcye kredytowe 254·—. — Londyn 125·—. — Srebro 123.25. — Dukat 5·92. Lombardy 195·50. — Losy z roku 1864 112·75. — Akcye franco-austr. 95.25. — Napoleony $9·94^1/_2$. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242.75.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·75. — Akc. kol. północ.-wsch. 154.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 90.—· — Akcye banku jenerąl. 71·—. — Renta w srebrze 66·—. — Oblig. indemniz. gal. 71·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 89·—. — Akcye anglo.-banku 225·25. Akcye kol. rządow. 349·— .— Akcye kol. siedm. 165·—. — Akcye kol. Rudolfa 157·75. — Akc. kol. Pardubic. 166·—. — Akcye kol. północ. 199.—.— Tramway 166·50.— Akcye banku budowy 54·25.— Akcye kol. wschod. 86.—·—. Akcye kolei Alföld. 162·50. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 79·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Na mocy dawno udzielonego pozwolenia rozpoczynam nauki dla panienek (1347--3)

z d. 1 Września w Bochni.

Aczkiewicz.

Pod L. 337 przy ulicy Floryańskiej II. piętro, **przyjmuje** się pp. **Uczniów zamiejscowych** na mieszkanie, stołowanie, jak również (na żądanie) mogą być udzielane korrepetycye. Zapewniony dozór nad uczniami. (1276--3)

Podpisana zawiadamia Szanownych Rodziców, iż udziela prywatnie panienkom języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, tudzież muzyki fortepianu.— Bliższa wiadomość pod L. 269 ulica Wiślna, „pod Zającem."

(1343--3) *M. Zawadzka.*

Ogłoszenie licytacyi.

L. 9092.

Magistrat królewskiego *gł.* miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę propinacyi, czyli prawa cząstkowej sprzedaży trunków we wsi Grzegórzkach na lat trzy, to jest od 1go Stycznia 1871 do 31go Grudnia 1873, odbędzie się w dniu 26 Września 1870, w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu II., o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 85 *złr.* 50 cent w. a. — Wadyum wynosi 25 *złr.*

Deklaracye pisemne do chwili rozpoczęcia licytacyi głośnej przyjmowane będą. (2289--3)

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu II. Magistratu.

Kraków dnia 13 Sierpnia 1870.

Obwieszczenie.

Nr. 369.

Magistrat miasta Podgórza ogłasza niniejszem konkurs do 1 Listopada 1870 na sporządzenie planu z kosztorysem wybudowania nowego budynku szkolnego do umieszczenia szkoły głównej męzkiej i żeńskiej, ofiarując za uznany plan za najlepszy przez komisyę *ad hoc* wydelegowaną, kwotę *złr.* 150 w. a.

Program budynku jest następujący:

Budynek murowany o piętrze na wolnem miejscu, pokryty ogniotrwałym dachem.

Wewnątrz ma obejmować:

7 sal wykładowych, z których 3 duże, 2 średnie, 2 małe w stosunku od 60 dzieci do 100 na jednę salę.

Jeden lokal na Gabinet i Bibliotekę.

Jedna Kancelarya.

Trzy ubikacye na mieszkanie Dyrektora, to jest 2 pokoje, 1 kuchnia ze spiżarką.

Dwie ubikacye na mieszkanie Nauczycielki, to jest pokój i kuchnia.

Jeden pokój dla pomocnika.

Jedna izba dla stróża.

Wreszcie odpowiednie loka.

Dotyczący operat ma być w Magistracie Podgórskim w oznaczonym terminie złożony, należycie opieczętowany i dewizą właściciela opatrzony. (1272--3)

Podgórze 14go Sierpnia 1870.

Jan Hołyński,
Zast. Nacz. Gm.

Obwieszczenie.

N. 4362.

Celem wypuszczenia w dzierżawę propinacyi w gminie miasta Tarnowa na czas od 1go Stycznia 1871 aż do końca Grudnia 1873, odbędzie się licytacya publiczna, a to:

a) Propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej razem, z ceną wywołania 58,099 *złr.* 12 cent., na dniu 20 Września r. b.
b) Propinacyi wódczanej z ceną wywołania 34,500 *złr.*, na dniu 21 Września r. b.
c) Propinacyi piwnej z ceną wywołania 22,054 *złr.* 5 cent., na dniu 22 Września r. b.
d) Propinacyi miodowej z ceną wywołania 1,545 *złr.* 7 cent., na dniu 23 Września r. b.

Gdyby która z wymienionych dzierżaw w powyż wymienionym terminie zalicytowaną nie została, natenczas odbędzie się druga i ostatnia licytacya, a to:

ad a) w dniu 24 Października r. b.
„ b) „ 25 dto „
„ c) „ 26 dto „
„ d) „ 27 dto „

Warunki licytacyi będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone. (1379-1-3)

Z Magistratu miasta.

Tarnów dnia 29 Sierpnia 1870.

Drukarnia „CZASU" w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, który po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godziny 7 rano do 7 wieczór.

Administracya „Czasu"

poleca mało znane, przepyszne chromolitografie, wyszłe w Brukselli, rysowane z natury przez zaszczytnie znanego

F. Stroobanta:

STAROŻYTNE GMACHY KRAKOWA

z opisem historycznym,

w formacie folio majori **(obrazów 13).**

Dzieło to pierwsze w swoim rodzaju, przedstawiające w naturalnych kolorach słynne gmachy nasze, nie powinno być obojętnem dla każdego lubownika rzeczy ojczystych.

Cena całego Albumu 12 złr. w. a.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (1256-110.208)

---

we Lwowie, ulica Halicka, 306. | **w Krakowie,** 19 — Rynek Główny — 19 | **w Opawie,** Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje Składy

gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak niemniej do szycia wszelkiej bielizny.

Prawdziwa woda Kolońska. – Słynny Balsam Vetoryniego.—

Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—

Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (1066-12-)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku **tylko** w moich Składach, lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Fabryka Lamp i towarów metalowych R. Dittmara w Wiedniu,

zawiadamia, że wydała nowy Cennik.

Wyrób tańszy i lepszy od wszelkich konkurencyj.

Zalecają się:

Nowe, wybornie wykonane **patentowane płomniki okrągłe** (Rundbrenner) **płomniki Jowisza** (Jupiterbrenner) z płaskim knotem, aby wydać płomień argancki.

W interesie Szanownej Publiczności upraszam o zwrócenie uwagi na to, że każdy płomnik jest opatrzony z tym nakiem fabrycznym. (1238-4-16)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach

do Sinapizmów,

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce fransuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowanym, a odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak okok: P. Rigollot.

W Paryżu u Fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (939-10-)

Fabrykant towarów optycznych

Michalon z Paryża,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przybył do Krakowa z wielkim wyborem wszelkich

towarów optycznych,

jako to:

Lorynet teatralnych, Perspektyw, Okularów, Lup, Barometrów, Termometrów it.p. które sprzedaje po cenach stałych. Mieszkanie znajduje się przy ulicy Mikołajskiej, pod L. 452 na I. piętrze. (1292-3)

Wdowa bezdzietna, Polka, może przyjąć dwie lub trzy panienki, do Zakładów naukowych uczęszczać mające, na mieszkanie i wikt z wszelkiemi wygodami za umiarkowane wynagrodzenie, zapewniając najtroskliwszą opiekę, a w razie życzenia i pomoc w nauce. Bliższa wiadomość w domu pod L. 61 przy ulicy Grodzkiej na III piętrze, codziennie od godzinu 3 do 7 po południu.— Znak na drzwiach **O. T. S.** (1353—1.)

Potrzebną jest **Francuska** do konwersacyi w Zakładzie wychowawczo-naukowym Maryi Bernacińskiej, ulica Floryańska L. 366 w domu p. Ziębowskiego. (1396.2.3)

Mlle Berrolla,

Parisienne,

donnant des leçons de Français dans la ville, demande à être dans une famille. (1548-1-3)

S'adresser: rue de Ste Croix 420, au second.

Bióro komisowe Krakowskie

A. Gąsiorowskiego,

potrzebuje: **Guwernera,** któryby 2ch chłopców do wyższych klas gimnazyalnych mógł przyspasabiać; posada w Galicyi.— **Magazyniera i Buchhaltera** do Warszawy; pensya 30 do 50 rubli miesięcznie, mieszkanie, opał i światło, — polski, niemiecki język i dobre pismo konieczne. (1352)

Pewien **praktycznie wykształcony Ekonom,** bezżenny, znajdujący się w sile wieku i znający się doskonale na uprawie roli, wyrobie sera szwajcarskiego, prowadzeniu gorzelni, który prócz tego może zarządzać większym majątkiem ziemskim, poszukuje stałej posady. Dotyczące oferty przyjmuje franko pod lit. **P. J. N. 1,** poste restante Cieszyn. (1318--3)

Do siewu

Pszenica Frankensteinska biała,

przez właściciela wprost z Frankensteinu na Szląsku pruskim sprowadzona — jest do pozbycia każdego czasu po 13, złr. za korzec z odstawą na kolej.

Adres: Zarząd dóbr w Jurkowie, pod Brzeskiem. (1288-3)

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronną urzędownie zaświadczoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowyboach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1127-19-)

w Krakowie: p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Jakób Goldwasser*** na Stradomiu, dom p. Deichesa — **we Lwowie:** p. ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger
w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
w Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecner v. Sobenitz
„ Stryju p. K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botezat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
„ Żółkwi p. Nahlik

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniająca i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 2 wrześn.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91¼	90½
Bankn. pol. 100 złr.	436	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154¼	153¼
Talary pr. za 100 tal.	187	185½
Bankn. pr. za 100 złr.	80⅜	79⅝
Srebro nowe austr.	125	123½
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	10 10	9 95
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4% gal. listy zas. bez k.	71¼	70½
5% „ „ „ „	80½	79¾
Obl. indemniz. z kup.	73½	72½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	244	230
„ L. Cz. z całą wpł.	196	192½
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 1 wrześn.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 50	55 50
5% „ „ „ sreb.	65 75	65 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	78 —	77 50
„ „ galicyj.	71 75	71 —
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 —	73 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] 120 złr. (200	101 25	100 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 —	95 50
4% galicyjskie	68 50	— —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	229 ·	228 —
„ „ „ 1854	81 50	81 —
„ „ „ 1860	91 25	90 75
„ „ „ 1864	113 —	112 50
„ Comorénto	24 —	22 —
„ Kredytowe	154 50	154 —
„ Żegl. par. na D	92 —	91 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary	36 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	692 —	690 —
Zakładu kredytow.	255 25	255 —
Żeglugi par. na Dun.	547 —	546 —
Kolei półn. Ferdynan.	1995	1990
[illegible]	348 —	346 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	213 50	218 —
„ Pardubickiej	165 50	165 —
„ południowej	196 50	196 —
„ Galicyjskiej	241 50	241 —
„ Czerniowieckiej	196 50	199 —
Kol. węg. półn. wsch.	154 50	154 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. s.	159 —	158 —
Akc. kol. Alf. finmań.	162 50	161 50
„ „ Kosz.-Bogum.	52 25	51 75
„ „ Siedmiogrodz.	165 ·	164 —
„ „ Cisańskiej.	220 —	218 —
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 50
Akcye Bank. ang. au.	227 —	226 50
„ angl. węg.	78 50	77 50
„ Zakł. kred. węg.	75 50	74 50
„ banku frank. austr	95 —	94 50
„ „ węgierskiego	57 50	56 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	86 50	85 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	90 50	90 —
„ dla obrot. ogól.	88 50	87 50
„ Tow. han. pł. leś.	23 —	22 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
Bony 1870-1874 6%	240 —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	86 50	85 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 25
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 —
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 94
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Sowereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 50	123 —
Srebro, kupony	123 75	123 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 86	1 85
Lwów 31 sierp.		
Dukat holenderski	5 92	5 85
„ cesarski	5 96	5 90
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 98	1 92
„ „ pap.	1 54¼	1 53
Talar pruski	1 86½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 25	78 50
„ „ 4%	71 50	70 50
Listy zast. banku hip	88 50	87 25
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 25
Akcye kol. gal. b. kup,	238 50	237 50
„ lwow.-czer.	193 —	192 —
Akcye Banku hip. gal.	106 75	105 50
Warsz. 31 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 59	91 9
„ „ 2 ser. „	90 59	90 9
„ „ kupon „	— —	—74 4/9
Listy zastawne nowe	88 17	87 67
kupony	— —	—93 1/18
Listy likwidac. „	73 76	73 35
kupon „	— —	—98 8/9
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 50
„ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.35	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut późniéj od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*